Rok 1869. Kraków, Sobota 7 Sierpnia Nr. 130.

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

KRAJ

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienone ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie .... 8 centów,
Każde następne umieszczenie .... 6 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Bochni: W. Pisz. — W Limanowy: Borzęcki, ajent tow. ogn. krak. — W Nowym Sączu: S. Freund, ajent tow. ogn. krak. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie. — W Wiedniu: Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Brzesku: Władysław Rotter ajent tow. ogn. krak. — W Pilznie: Fr. Ks. Ganczarski, urzęd. rady pow. — W Kętach: Stanisław Mrozowski, ajent tow. ogn. krak. — W Limanowy: Borzęcki, ajent tow. ogn. krak. — W Nowym Sączu: S. Freund, ajent tow. ogn. krak. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

Programy galicyjskie.

I.

Niewiele więcéj jak miesiąc nas oddziela od zebrania się sejmu, na jedną z tych krótkich sesji, których czas jest tak drogi. Tyle spraw krajowych wymaga załatwienia a przynajmniéj posunięcia daléj na téj sesji, a nadto, ma się na niéj rozstrzygnąć tak ważna sprawa, jak dalsza obrona rezolucji, którą kraj jednogłośnie uznał za wyrażenie swoich potrzeb sprowadzonych do *minimum*. Słowem, tyle jest materjału do obrad sejmowych, że największém na dziś usiłowaniem być powinno, starać się ten materjał tak przygotować, aby stanął przed sejmem w saméj swéj treści, bez żadnych zbytecznych i czas tylko zabierających dodatków.

Już dzisiaj stаćby się to powinno zadaniem posłów. Bądź pojedynczo, bądź zbiorowo, należałoby im pracować nad ułatwieniem zadania sejmowi, nad umożliwieniemrozwiązania trudnego zagadnienia: „zrobić wiele w krótkim czasie.“

Prace sejmu z natury rzeczy rozpadać się będą na dwa działy.

Do pierwszego należą sprawy wewnętrzne, to jest to wszystko, co sejm dla dobrobytu Galicji w zakresie swéj działalności załatwić może i potrzebuje, a mianowicie sprawy propinacyjne, hypoteczne, szkolne, gospodarcze, drogowe, rozbiór ustaw gminnych, rad powiatowych, ordynacji wyborczych i t. d. i t. d.

Drugi dział niemniéj ważny, mający wpływ rownież doniosły na dobrobyt kraju, stanowić będzie kwestja rezolucyjna, kwestja zewnętrzna, bo stosunku naszego do ogółu monarchji, do wiedeńskiéj rady państwa dotycząca.

Sprawy pierwszego działu z natury swojéj wymagają wiele czasu. Aby go znaleźć, potrzeba zatém sprawę rezolucyjną w jak najtreściwsze ująć zarysy i w najprostszéj postawić formie, aby rozstrzygnięcie jéj przez sejm o ile podobna najmniéj zajęło sejmowi chwil na tak rozliczne prace przeznaczonych.

Dlatego wszystkie obecnie stawiane programy polityki galicyjskiéj w kwestji rezolucyjnéj streścić się powinny w kilka wyraźnych, jasno i dokładnie od siebie wzajem poodgraniczanych kierunków, między któremi na arenie sejmowéj stoczyć się ma walka stanowcza.

Stawianie programów pośrednich, różniących się tylko odcieniami od siebie, prowadzi jedynie do zagmatwania kwestji, a zatém do zabicia czasu, którego jest tak mało, że tracenie go daremne, byłoby prawdziwą klęską dla dobra krajowego.

W téj myśli zamierzamy z naszego stanowiska, z wszelką bezstronnością w przedstawieniu objektywném i z wszelkiém umiarkowaniem w sądzie, jaki nam wydać wypadnie, przebiedz tu po kolei wszystkie programy, jakie do téj chwili w sprawie rezolucji postawiono, i wykazać, w ile głównych kierunków ująć się one dadzą, ile zaś pomiędzy niemi da się sprowadzić i zawrzeć w innych.

Jest to, zdaniem naszém, jedyna droga do wybrnięcia z chaosu, bo takich programów dosyć już postawiono, a może się ich więcéj jeszcze pojawi. Drogi téj powinniby się chwycić nietylko publicyści, ale głównie i koniecznie posłowie, na jakiém zebraniu przedsejmcwém, którego odbycie byłoby bardzo pożądaném.

Bez podobnego uporządkowania materjału kwestji rezolucyjnéj, obrady nad nią zajmą większą część posiedzeń sejmowych, i sejm nie zdąży pozałatwiać spraw wewnętrznych, zostających w zawieszeniu, których rozstrzygnięcie tak jest prędko potrzebne.

Dotychczas programów postawionych w kwestji rezolucyjnéj, mniéj lub więcéj wyraźnie, naliczyliśmy sześć. Wyliczamy je tutaj, nadając im nazwy, z których się usprawiedlimy w dalszym rozbiorze:

1) Bezwzględne wysyłanie do rady państwa.

2) Bezwzględne niewysyłanie do rady państwa i przejście do obozu federalistów.

3) Energiczne poparcie rezolucji.

4) Zwalenie obecnego ministerstwa.

5) Popieranie rezolucji i przyznanie się do federalizmu.

6) Popieranie rezolucji i przyznanie się do tego, że pracę konstytucyjną w Austrji tylko po ugodę węgierską włącznie za skończoną uważamy.

Cztery pierwsze z tych programów znalazły już wyraz w dziennikarstwie, i o ile się zdaje, mają za sobą pewne stronnictwa; dwa ostatnie są dotąd głosami pojedynczych posłów, którzy dla swojego poglądu chcą zyskać dopiero stronnictwo.

Przejdziemy je po kolei.

W Austrji istnieje stronnictwo, które otwarcie i usilnie dąży do zmiany dzisiejszéj konstytucji w duchu centralistycznym; które chce sejmom odebrać należący im się z prawa zakres działania i znaczenie ich zredukować do znaczenia rodzaju stanów prowincjonalnych, a natomiast radzie państwa zdobyć stanowisko, znaczenie i zakres działania prawdziwego parlamentu centralnego, niby jakiéjś reprezentacji narodu.

Stronnictwo to, które jawnie i wszelkiemi siłami dąży do obalenia dzisiejszéj konstytucji austrjackiéj, nazywa się stronnictwem wierno konstytucyjném, a organa jego, takie np. jak *Neue fr. Presse*, uchodzą za organa przez ministerstwo natchnione.

Otóż ten organ stronnictwa wiernokonstytucyjnego i ministerstwa, zamieścił przedwczoraj artykuł pod napisem „Widoki na sesję sejmową,“ w którym wcale się nie tai, że nasze stosunki konstytucyjne uważa za „skrzywione;“ że stronnictwo wiernokonstytucyjne co roku „z niechęcią patrzy się na zbliżającą się sesję sejmową.“

Neue fr. Presse ubolewa nad tém, że „faktycznie, ile razy sejmy się zbierają, zdaje się w nich leżeć punkt ciężkości państwa.“ „Jest to nietylko niezwyczajne, ale okropne!“ woła *Neue fr. Presse*.

„Nasza konstytucja, pisze daléj ten dziennik, składa się z federacyjnych słupów, na których spoczywa kopuła centralistyczna, ale ta dawka federalizmu nie zadawalnia federalistów, a dostateczną jest, aby lada chwila zagrozić rozbiciem centralizmowi.“

Jakież lekarstwo zaleca *Neue fr. Presse* na te słabości upatrywane przez siebie w konstytucji? Posłuchajmy. „Jeżeli radzie państwa z własnego łona (?) nie dodamy więcéj życia, jeżeli jéj nie damy ludności saméj za prawnopolityczną podstawę, zawsze ona wisieć będzie między życiem a śmiercią. Bezpośrednie wybory, oto nietylko popularny ale prawdziwie polityczny i państwo ocalający program!“

Oczywista, że *Neue fr. Presse* postępuje sobie jak niesumienny lekarz, który chcąc koniecznie, wskutek z góry powziętego postanowienia, zadać pacjentowi jakieś heroiczne lekarstwo, naumyślnie przedstawia stan zdrowia jego w przesadnie ciemnych kolorach. Widzi ona w konstytucyjnym gmachu austrjackim federalistyczne słupy, a my przyznajemy się, że widzimy dziś tylko ogromną kopułę centralistyczną, która zupełnie pokrywa słabe podstawy nie federalistyczne, ale zaledwie autonomiczne.

Że zaś my widzimy rzeczy w prawdziwszém świetle, aniżeli *Neue fr. Presse*, udowodnimy jéj drugą częścią tego samego jéj artykułu, w którym przechodząc od ogólnych uwag do szczegółowego zastanowienia się nad każdym z sejmów w szczególe, mianowicie zaś nad sejmem galicyjskim, sama przyznaje, że tenże stoi na gruncie konstytucji i nie przechyła się do federalizmu. Oto własne jéj słowa: „Sejm galicyjski stoi dotychczas na gruncie ściśle konstytucyjnym i zajmuje wprawdzie stanowisko dążące do odrębności, ale dalekie od federalizmu.“

Również co do przyszłego zachowania się sejmu galicyjskiego, *Neue fr. Presse* najprawdziwsze objawia zdanie, które i my podzielamy. Pisze ona: „Wprawdzie zaszły w Galicji silne agitacje, aby zepchnąć sejm z zajętego raz stanowiska, ale mimo to widać silny prąd przeciwny, paraliżujący te agitacje i usiłujący utrzymać sejm na zajętém stanowisku.“

Mamy nadzieję, że sejm pozostanie na tém stanowisku, że stać będzie przy zasadzie rezolucji i odrzuci federalizm Smolki. Jesteśmy przekonani, że o najbliższéj kadencji sejmowéj *Neue fr. Presse* będzie mogła powtórzyć słowa, wyrzeczone dziś o przeszłéj jego kadencji, to jest: że sejm stał na gruncie ściśle konstytucyjnym i dążył tylko do odrębności, ale dalekim był od federalizmu Smolki. Jesteśmy tego przekonania, bo zupełnie piszemy się tym razem na zdanie *Neue fr. Presse* i spodziewamy się, że je sejm nasz także podziela, że „polityka jest sztuką stałego wytrwania na zajętém stanowisku“ i że „polityka sejmu nie była obliczoną tylko na dwanaście miesięcy.“ Na te wszystkie zdania *Nowej Pressy* najzupełniejsza zgoda.

Jeżeli jednak sejm galicyjski, stojąc przy zasadzie rezolucji i dążąc tylko do odrębności nie zaś do federalizmu Smolki, stoi na gruncie ściśle konstytucyjnym, zkądże ten rozpaczliwy nastrój *Nowej Pressy*, objawiający się w pierwszéj części zacytowanego powyżéj jéj artykułu? Gdzież racja powstawania na konstytucję, żądania bezpośrednich wyborów, powiększenia atrybucji i zakresu działania rady państwa, ograniczenia sejmów i zredukowania ich do stanowiska rad prowincjonalnych? Zkąd wiernokonstytucyjny organ przychodzi do takiego jawnego wyznawania dążności antikonstytucyjnych? Zkąd mu się wzięła chętka obalenia dzisiejszéj konstytucji?

Rzecz jasna. Stronnictwo centralistyczne spostrzega teraz, że nawet dzisiejsza konstytucja tak mocno centralistyczna, przeprowadzona i uchwalona przez większość niemiecką w radzie państwa, daje jednak pojedynczym sejmom możność rozszerzenia znacznie autonomji krajowéj; spostrzega że konstytucja dzisiejsza, „na któréj gruncie stoi sejm galicyjski, — jak sama przyznaje *Neue fr. Presse*, — obstając przy rezolucji i dążąc do odrębności,“ gdyby była rozwijaną szczerze i racjonalnie, mogłaby jednak doprowadzić do takiéj autonomji krajów, jakiéj centralizm sobie nie życzy; spostrzega ono, że Galicja obstając przy rezolucji, w sposób najlegalniejszy nawet, mogłaby dojść do pewnéj odrębności, która nie jest na rękę ministerstwu Giskry. Dlatego stronnictwo „wiernokonstytucyjne“ powstaje przeciw konstytucji i żąda takich jéj zmian, jakie sprzeciwiają się najistotniejszym jéj zasadom i głównéj jéj myśli.

Jeżeli tak sobie postępuje stronnictwo „wiernokonstytucyjne,“ jeżeli w taki sposób występują organa ministerjalne, jakże żądać można od stronnictw anti-konstytucyjnych w Austrji, od narodowości konstytucją dzisiejszą srodze skrzywdzonych, aby ją szanowały?

Trybunał państwa.

Już od kilkunastu tygodni trybunał państwa rozpoczął w Wiedniu swe urzędowanie, dotąd jednak cicho o nim w dziennikach.

Ważność téj instytucji, mającéj prawo rozstrzygania w sprawach najbardziéj ogół obchodzących, skłania nas do rozwiedzenia się nieco obszerniéj nad jéj doniosłością i znaczeniem.

Trybunał państwa ustanowionym został ustawą zasadniczą z dnia 21 grudnia r. 1867, a skład jego i tryb postępowania oznaczyła ustawa organizacyjna z dnia 18 kwietnia 1869 r.

Składa się z prezesa, zamianowanego przez cesarza i z dwunastu członków, podanych w połowie przez izbę deputowanych, w drugiéj połowie przez izbę panów, a zatwierdzonych przez cesarza.

Zakres kompetencji tego trybunału bardzo jest szeroki. Należą do niego trzy kategorje spraw, a mianowicie: spory między władzami o kompetencję ich zakresu, spory między krajami koronnemi o wzajemne do siebie pretensje i zażalenia prywatnych osob na władze o nadwerężenie praw i swobód konstytucyjnych.

W pierwszéj z tych trzech kategorji trybunał państwa orzeka w sprawach spornych między władzami sądowniczemi a administracyjnemi o zakres ich kompetencji, rozsądza zatargi między reprezentacjami krajów a najwyższemi władzami rządowemi o zakres praw służących każdéj z nich, nareszcie rozstrzyga wątpliwości zachodzące co do zakresu spraw, jakie pod zarząd każdego z organów autonomicznych są oddane.

Druga kategorja obejmuje sprawy dotyczące pretensji, jakie pojedyncze kraje koronne, reprezentowane w radzie państwa roszczą do ogółu państwa, lub téż, jakie rości jeden z krajów koronnych do do drugiego; nareszcie pretensje gmin, korporacji lub pojedynczych osób, do którego z osobnych krajów lub do ogółu państwa, jeśli sprawy te nie kwalifikują się do rozstrzygnięcia na zwyczajnéj drodze sądowéj.

Do trzeciéj kategorji należy ostateczne rozstrzyganie w przedmiocie skarg zanoszonych przez wszystkich mieszkańców państwa przeciw władzom rządowym o pogwałcenie zagwarantowanych praw i swobód konstytucyjnych, po bezskutecznem wyczerpnięciu zażaleń na drodze administracyjnéj.

Po wyłuszczeniu spraw, jakie wchodzą w zakres rozstrzygnień trybunału i zestawieniu ich dla większéj jasności w oddziały, na jakie z natury swéj się dzielą, przystąpimy teraz do rzeczy szczególnie ważnéj dla szerszego ogółu, t. j. do sposobu, w jaki się skargi wytaczają i do osób tak pojedynczych, jak zbiorowych, które w miarę odmiennego rodzaju spraw, do wniesienia skargi z prawa są upoważnione.

Pod względem rozstrzygania sporów o kompetencję władz, ustawa organizacyjna z 18 kwietnia r. b. rozróżnia dwa rodzaje sporu, wynikające raz z wkraczania jednéj władzy w zakres drugiéj, drugi raz z oporu władz odrzucających podania osób, gmin lub korporacji o rozstrzygnienie przedłożonéj sprawy.

W pierwszym razie stroną powodową (skarżącą) może tylko być władza administracyjna, w drugim zażalenie do trybunału podaje osoba, gmina lub korporacja, domagająca się napróżno wymiaru sprawiedliwości.

Za organa autonomiczne krajowe zostające w sporze między sobą albo z władzami politycznemi, występuje wydział krajowy. W sporach między reprezentacjami krajowemi a najwyższemi władzami rządowemi każda ze stron zwaśnionych może ze skargą wystąpić.

W sprawach, dotyczących pretensji spornych między krajami koronnemi, bądź to między sobą, bądź z ogółem państwa, tudzież pretensji roszczonych przez pojedyncze osoby, gminy lub korporacje do państwa całego, albo do którego z pojedynczych krajów, ustawa organizacyjna określa nietylko legitamację czynną, ale i bierną, t. j. nietylko wymienia, kto może sam skarżyć, lub kto w jego sprawie ma występować, ale i przeciw jakiéj szczegółowéj władzy występować trzeba, chcąc skarżyć pojedynczy kraj lub ogół państwa.

Pod względem legitymacji czynnéj występują pojedyncze osoby same, ale z podpisem adwokata; gminy i korporacje przez upoważnione do tego osoby, podług formalności, ustawą gminną przepisanych; za kraje występują ich wydziały, za ogół państwa naczelny rząd administracyjny. Co do legitymacji biernéj, chcąc skarżyć kraj pojedynczy, skargę wymierzyć trzeba przeciw wydziałowi tegoż kraju; w sprawie zaś przeciw ogółowi państwa za osobę oskarżoną uważa się rząd.

Do rzędu skarg, które się o pogwałcenie praw i swobód konstytucyjnych zanoszą do trybunału państwa, a które do jednéj z najważniejszych prerogatyw należą, przedewszystkiém zaliczyć trzeba: zażalenia o nieprawne ukrócenie wolności osobistéj, zostającéj pod opieką ustawy z 27 października r. 1862; skargi o bezprawne najście mieszkania, którego nietykalność zawarowana ustawą z téjże daty co poprzednia; nareszcie skargi o przeszkody stawiane służącemu wszystkim prawu wolnego zgromadzania i stowarzyszania się, zostającemu pod opieką ustaw z 15 listopada i 21 grudnia 1867 r.

Dokładna znajomość wymienionych tu ustaw nie należy już do samych tylko rzeczy użytecznych, ale jest koniecznie potrzebną wszystkim mieszkańcom. Również dokładnie znać należy sposoby prawnego upomnienia się o swą krzywdę w razie zachodzącéj potrzeby.

W dochodzeniu krzywd z pogwałcenia cenia tych praw i swobód konstytucyjnych przejść najpierw trzeba wszystkie szczeble zażaleń administracyjnych aż do najwyższéj władzy nadzorczéj. Po bezskutecznem wyczerpnięciu tych zażaleń należy zanieść skargę do trybunału państwa. Skargę pod-

---

Tajny fundusz.

POWIEŚĆ

przez

Jana Zacharjasiewicza.

(Ciąg dalszy.)

VIII.

Ojciec przywitał córkę z nieudaném zadowoleniem. W oczach jego malowało się szczęście, a nawet twarz była niezwykle opromieniona. Ruchy jego były żywe, jakie tylko miewał w szczęśliwych chwilach życia.

Córka spostrzegła natychmiast wyjątkowe usposobienie ojca. Zazwyczaj widziała u niego czoło zachmurzone, jakby na cały świat się gniewał. Dzisiaj wygładziło się to czoło, a nawet świeciła na niém jakaś myśl światu przyjaźniejsza. Anna przeczuła to i z żywiéj bijącém sercem przycisnęła się do piersi ojca...

I ojciec poznał także, że córka jego w niezwykłém jest usposobieniu. Słyszał, że jéj serce żywiéj bije, że z jakąś dziwną gorączką garnęła go do siebie. Patrzał czas niejaki z uwagą w jéj oczy, a potém rzekł:

— Cóż to dziecię moje patrzy dzisiaj na mnie tak świecącemi oczkami?

— Bo ojczulko przyniosłeś dzisiaj z sobą jakiś dziwny talizman szczęścia! — odparła z uśmiechem Anna.

Ojciec chciał według zwyczaju włożyć rękę do kieszeni, ale tam spotkał się w téj chwili z rulonem złota. Prędko cofnął rękę, wziął za rajskie jabłko i zaczął je naokoło osi obracać.

— Mówisz o talizmanie szczęścia, — ozwał się po chwili, — zkąd jabym wziął tego talizmanu?.. Spodziewam się, że znajdziesz go sobie sama!.. Nietrudno będzie ci szukać!

Anna zarumieniła się zlekka i spuściła oczy do ziemi w dziwném jakiémś uczuciu.

— Mówisz ojczulko, że łatwo znajdę ten talizman?.. — mówiła po chwili w zamyśleniu, i zakończyła długiém, głębokiém westchnieniem, podczas gdy ojciec z uwagą w nią się wpatrywał.

— Sądzę, żeś go znaleźć powinna, — rzekł po chwili, a oczy jego błysnęły dziwnym wyrazem.

— Aby znaleźć, trzeba dopiero szukać! — z lekkim kaprysikiem mówiła jedynaczka, — a ja... ja szukać nie umiem! Może być, że inne kobiety to umieją, do mnie powinno samo szczęście przyjść, jeżeli chce, abym się z niém nie rozminęła!.. A mówią, że rozminąć się z swojém szczęściem to tak łatwo!..

Ojciec patrzał ciągle z uwagą w twarz Anny. Była ona dzisiaj jakoś dziwnie rozmarzoną. Tak jéj jeszcze nigdy nie widział. Myślał chwilę nad tém, a nie znalazłszy żadnéj rzeczywistéj przyczyny, odparł z uśmiechem:

— Być może, że szczęście do ciebie już się zbliża, jeśli w tak dziwném jesteś usposobieniu...

Już sama myśl o szczęściu była dla dziewietnastoletniéj dziewicy tak roskoszną, że gorąco uściskała ojca, który jednak śród tych uścisków dziwnie wyglądał. Zdawało się, że mu te uściski nie były przyjemne.

— Dlaczegóż jesteś dzisiaj dla mnie tak nadzwyczajnie czułą? — zapytał z chmurą na czole.

— Bo zdaje mi się, że ojculko masz już dla mnie szczęście... w kieszeni!

Ojciec machinalnie zbliżył znowu rękę do kieszeni, i znów spotkał się tam — z rulonem złota. Twarz jego przybrała nagle wyraz brzydki. Słychać nawet było lekkie zgrzytnienie zębów.

— Szczęście, — mruknął ponuro, — które się w kieszeni chowa lub z kieszeni pochodzi, djabła warte! Pragnąłbym dla ciebie innego szczęścia. Dlatego kazałem cię uczyć wszystkich tych rzeczy, które szczęście dać mogą. Zdaje mi się, że ono lepsze będzie, niżeli to, które mam w kieszeni!

Rzekłszy to odwrócił się od córki, aby przejść do swego pokoju. Obejrzał się jednak i zapytał:

— Czy pan Jerzy był już dzisiaj? Nie widziałem go od dwóch dni. Nic o nim nie słyszałaś?

— Pan Jerzy nie był jeszcze, — odpowiedziała Anna, — ale zapewnie tylko co go nie widać.

— Gdy przyjdzie, zatrzymasz go u siebie, aż sam do was się zgłoszę.

— Czy ojczulko jeszcze gdzie wyjdzie? Już późny wieczór, ósma dawno minęła!

— Nigdzie nie wyjdę, tylko będę u siebie w pokoju... Ma przyjść ktoś do mnie.

— Czy zaprosi go ojczulko na wieczerzę? W takim razie kazałabym Małgorzacie...

— Nie, na wieczerzę nie zaproszę go, nie chciałby, aby go kto widział...

Duże, błękitne oczy Anny rozjaśniły się. Ucałowała rękę ojca i przycisnęła ją do bijącego serca.

— Cóż to jest? — zapytał z zadziwieniem ojciec, — wszak nie wiesz kto przyjdzie!

— O wiem, wiem, — odparła zniżonym głosem Anna, w którym drżało dziwne uczucie, — wiem, kto przyjdzie, kiedy ojczulko tak mówisz!.. Zapewne jeden z takich, co tam biedni za temi kratami siedzą...

Mówiąc to, wskazała ręką na bielący się w dali mur więzienny i jeszcze raz ucałowała rękę ojca. Ojciec patrzał na nią z dziwnym wyrazem na twarzy. Pomyślał chwilę, uśmiechnął się z ironją i odparł:

— Widzę, że przed tobą nie można nic ukryć. Tak jest... będzie to jeden z tych... spodziewam się, że zostanie to przy tobie tajemnicą najgłębszą! Przed nikim ani słówka o tém nie powiesz! Nawet przed panem Jerzem nie zwierzaj się.... Są rzeczy, do których iść trzeba drogami niezwykłemi. Czasem nawet człowieka na tych drogach jakiś zarzut spotkać może... ale mniejsza o to, byle tylko dojść do celu. Wierzaj mi, są w życiu daleko większe ofiary, niżeli dać się zamknąć za kratą więzienną!.. Dla mnie już dosyć, że moje dziecko ujrzy mnie czasem, choć tylko przypadkiem, takim, jakim jestem w istocie!

Rzekłszy to, przyłożył zimne usta swoje do czoła córki i odszedł do trzeciego pokoju, zamknąwszy drzwi za sobą.

Anna pozostała sama dziwnie zamyślona. Słowa ojca były jakoś zagadkowe dla niéj. Wskazywała ona na coś, czego zrozumieć nie mogła. Usiadła na sofie i zaczęła nad tém myśleć.

Ojciec jéj nie był wprawdzie głośnym patrjotą. Nigdy nie słyszała od niego żadnego słowa, któreby się do sprawy polskiéj odnosiło. Żył tylko w atmosferze obecności i o téj rad rozmawiał. Wpadło jéj nawet nieraz w oko, że inni ludzie nie byli jakoś ojcu przychylni. Nie miał on żadnych bliższych przyjaciół, a ci, co go czasem odwiedzali, byli najczęściéj urzędnicy lub wojskowi wysłużeni.

Otoczenie to mogło wprawdzie rzucać na ojca pewne światło indyferentyzmu politycznego, ale tego nie można mu jeszcze było za złe poczytać. Człowiek natury dosyć realistycznéj, nie lubi wdawać się w marzenia przyszłości. Mimo to nie można go przecież odsądzić od pewnego uczucia, które może głębiéj u niego mieszka, niżeli u innych.

Tak sobie zawsze myślała Anna, i w téj chwili nic innego na myśl jéj przyjść nie mogło. Urywkowe słowa ojca wytłómaczyła sobie w ten sposób, że i on czuje ten ciężar pozornéj, nieprzychylnéj mu opinji na sobie, ale jest oraz przekonany, że na tę opinję nie zasłużył. Przekonanie to chciał kilkoma słowami wlać także i w córkę swoją, jeśliby ta opinja do jéj ucha dojść miała.

Słów tych jednak nie potrzebowała Anna. Była przekonaną, że jakkolwiek ojciec z patrjotyzmem swoim nigdy się nie popisywał, ale za jéj wiedzą zrobił kilka rzeczy, które mu pod tym względem najpiękniejsze świadectwo dawały. Dlatego w téj chwili tém bardziéj się ucieszyła, że ojciec ze swemi patrjotycznemi uczynkami kryje się przed światem, co nietylko wielkiego rozsądku, ale nawet i szlachetnéj skromności dowodzi.

Tak wyrozumowała to sobie w pięknéj główce swojéj osamotniona jedynaczka i z lekkiém sercem wstała z sofy, aby na fortepianie zagrać lub jaką piosnkę zaśpiewać. Jéj serce doznawało teraz jakiegoś nader przyjemnego uczucia. Cieszył ją dobry uczynek ojca, do którego spełnienia właśnie odszedł, i cieszyło ją coś jeszcze, czego wcale nazwać nie umiała. Wprawdzie oczekiwała pana Jerzego, ale czy ta radość nadzwyczajna do niego się odnosiła?.. Wszak Jerzy prawie codzień przychodzi, a przecież serce jéj nie doznawało tak dziwnego uczucia, jakiego właśnie w téj chwili doznaje?... A może Jerzy właśnie przyjdzie dzisiaj w aureoli jakiego szlachetnego czynu, który przeczuwa wrażliwa jéj dusza? Wszak dobre i szlachetne czyny przystygają do człowieka i tworzą ów magnes niewidomy, który wszystkich przyciąga!...

Pokój, w którym się teraz ojciec znajdował, miał drzwi do sieni. W téj chwili zapukał ktoś lekko do tych drzwi. Ojciec wstał, ale nim drzwi otworzył, przeszedł pierwéj przez pokój, który Annę od jego pokoju oddzielał i drzwi do niéj przymknął. Drugie drzwi zostawił otwarte spiesząc otworzyć gościowi.

Drzwi od pokoju Anny nie zamknęły się szczelnie. Pozostała wązka szpara, przez którą można było widzieć wchodzącego gościa. Z dziwném jakiémś uczuciem, z bijącém sercem zbliżyła się Anna do téj szpary.

Do pokoju ojca wszedł teraz młody, pięknéj postaci człowiek. Serce Anny zadrżało dziwnie.

Młody człowiek mógł mieć najwięcéj lat dwadzieścia pięć lub sześć. Twarz jego była bardzo blada, a nawet może nad jego wiek małemi zmarszczkami pokryta. Widać było na téj twarzy jakieś zmęczenie, jakby się już nieraz z życiem pasował. Skroń miał nadzwyczajnéj białości, a przebiegające ją w różnych kierunkach siwe pręgi wyglądały jak tajemnicze drogoskazy, któremi wiele, wiele myśli przemknęło.... Oczy miał duże, wypukłe, otoczone do koła ciemną obręczką, śród któréj tém mocniejszym, jakby chorowitym pałały blaskiem. Jasne włosy wiły się dowolnie i nader malowniczo na jego głowie. Piękny ich nieład okazywał, że młody człowiek niebardzo się niemi zajmował i dał im tę swobodę, przy któréj tak malowniczo wyglądały. Cała twarz była piękna i odznaczała się nader regularnemi rysami. Usta tylko miały jakiś wyraz ironji czy przesycenia, który z malującą się na twarzy i oczach młodością nie był w dobréj harmonji. Ubiór jego był wykwintny, chociaż trochę pomięty i zaniedbany. Ruchy i swobodne zachowanie się okazywały człowieka obytego w towarzystwie. Z pewnym urokiem podał gospodarzowi rękę i tak niedbale i wdzięcznie rzucił się na fotel, że najwybredniejszy artysta nie mógłby wskazać mu lepszéj pozy.

Widok ten niezwykły pochłonęła Anna spragnionemi swemi oczyma i sama nie wiedziała, jak jéj w téj chwili było. Coś zaszło w jéj sercu, z czego sobie nie umiała zdać sprawy. Doznała dziwnego wrażenia, o jakiém dotąd nie miała wyobrażenia. Zdawało się jéj, że do wyśnionych swoich ideałów znalazła postać, która takowym we wszystkiém odpowiadała...

W téj chwili powstał ojciec i zamknął drugie drzwi. Przed oczyma Anny została tylko ciemna przestrzeń, przecięta blademi smugami światła, które przez szyby okna przedzierało się z latarni ulicznéj.

Ale w téj ciemnéj przestrzeni jaśniała jasna postać nieznajomego. Na czarném tle nabierał coraz więcéj uroku i przed oczyma Anny ubierał się zwolna w jaskrawe szaty bohatera...

Duszę miała Anna już dawno gotową — teraz dała ją nieznajomemu. Z kilku słów ojca wiedziała już mniéj więcéj jaki to człowiek być może. Miał on być podobnym do tych, którzy za kratą więzienną siedzieli. To wystarczyło już jéj, aby go ustroić w najpiękniejsze szaty bohatera. A do tego postać cała tak piękna, tak urocza! Tylko piękna, bardzo piękna dusza może mieszkać w tak pięknem ciele!..

I zamarzyła słodko i rozkosznie i odeszła do fortepianu, aby choć muzyką, owym tajemniczym kluczem serca, przesłać mu wiadomość o sobie...

Przeszkodził jednak temu nowy gość, który w téj chwili wszedł do pokoju.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

pisać musi adwokat; dołączyć do niéj trzeba odmowną rezolucję ostatniéj władzy administracyjnéj, a podać skargę przed upływem czternastu dni po doręczeniu ostatniéj odmownéj rezolucji najwyższéj władzy administracyjnéj, pod karą utracenia wszelkich praw dalszego dochodzenia sprawy.

Niezmordowane ściganie wszelkich przekroczeń zamierzających do ukrócenia praw i swobód konstytucyjnych na wskazanéj tu drodze, jest jedynie skutecznym sposobem prowadzącym do ostatecznego złamania tych biurokratycznych nawyknień, które jako nieprawne resztki dawnego porządku rzeczy jeszcze u nas pozostały, a niebawemby się szerzyć zaczęły, gdyby u nas obojętność w pilnowaniu się praw swoich dostrzegły.

Dokonany tu przegląd spraw wchodzących w zakres trybunału państwa, okazuje wielką ważność i niepospolite znaczenie téj instytucji. Na niéj się opiera, w niéj się niejako streszcza i ma rękojmię cały prawny i administracyjny porządek. Ścisłość zakresu działania władz, pewność uprawnionych pretensji prywatnych osób do państwa, których zwyczajną drogą osiągnąć nie można, gwarancja nareszcie praw i swobód politycznych, na tak częste nadużycia władz narażonych, wszystko to w jéj ręce złożone i stawione pod straż jéj sumienności.

Co do obecnego składu trybunału państwa, zrobimy tylko dwie uwagi. Mimo naglącéj potrzeby takiéj władzy sądowéj powstała jednak za rychło. Powstała przed ułożeniem się wzburzonych dziś jeszcze żywiołów państwa w spokojniejszą harmonijną całość.

Skutkiem tego, że powstała w tym czasie, jest ona wypływem centralistycznych dążeń rady państwa z przewagą wpływu niemieckiego. Dążności te przeciwne stosunkom naszego kraju, nie będą się mogły w trybunale państwa tak uwydatniać, jak w radzie państwa, bo trybunał, jako władza sądowa będzie się musiał trzymać prawa, i nie będzie mógł zamykać oczu na jasność stawianych dowodów, ale jest mimo to rzeczą niezaprzeczoną, że trybunał ten daleko więcéj budziłby zaufania we wszystkich krajach przedlitawskich, gdyby źródłem pochodzenia swego wskazywał na pogodzone, nie na poważnione żywioły.

Drugą rzeczą, którą w składzie dostrzegamy, jest coraz mniejszy wzgląd na narodowość naszą. Tak pod względem obszaru, jak ludności Galicja stanowi czwartą część krajów reprezentowanych w radzie państwa, reprezentowaną w niéj jest przez mniéj jak piątą część, bo trzydziestu ośmiu członków na dwustu trzech, a w trybunale państwa okazała się mniéj nawet jak szóstą częścią, bo ma dwóch członków na trzynastu.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Pułtusk *2 sierpnia.* (Koresp. „Kraju.") Jednym z najdokuczliwszych drobnych satrapów, jakiemi w wspaniałomyślności swojéj rząd tak hojnie nasze polskie ziemie obdarza, jest naczelnik tutejszy, pułkownik Każyn. Dosyć się już nacierpieliśmy od niego, w duchu zatém zasady: „kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem," postanowiliśmy opisać choć niektóre nadużycia Każyna, aby, jeśli to do was dojdzie, zapisać p. Każyna na listę owych *diejatieléj*, których naród moskiewski czcią otacza i dać mu niejako jedną więcéj kwalifikację do *chresta* od jego rządu.

Dziwimy się nawet, że panowie satrapowie moskiewscy sami się nie starają o to, ażeby każde ich nadużycie było szczegółowo opisane w zakordonowych pismach polskich. Ułatwiłoby im to bardzo drogę do orderów, nagród pieniężnych i t. p. wyróżnień.

Tak np. pan Każyn pochodzi z pułku huzarów, w którym tak dokuczał swoim podwładnym i tak ich gnębił i okradał, że jednomyślnie zażądali jego oddalenia. Za to usunięto go z pułku, ale tylko po to, żeby mu oddać do gnębienia i okradania cały powiat. Jak powiat będzie się skarżył, bo go zapewne zaawansują na gubernatora i tak daléj.

Piszący te słowa nie ma sposobności widzieć zbliska wszystkich faktów działalności naczelnikowskiéj p. Każyna, podaje więc tylko ich cząstkę, o któréj jest najlepiéj przeświadczonym.

Każyn obrał sobie za faktora i *donoszczyka* niejakiego Abrama Goldsteina wraz z którym, za pomocą tworzenia najniedorzeczniejszych oskarżeń, postrachu, gróźb i niby przyjacielskich ostrzeżeń, łupią okolicę jak mogą, na czém już znaczne obaj porobili majątki.

Cukiernik tutejszy Aleksander znajdował się chwilowo w potrzebie pieniędzy. Każyn nastręcza mu się z pożyczką 500 rsr. i za to ma w cukierni objad i pić w niéj może ile żąda, a gospodaruje tak jakby on był sam cukiernikiem, albo przynajmniéj wspólnikiem.

Uważając cukiernię za rodzaj swojéj rezydencji, postanowił, że żydom wchodzić do niéj nie wolno. Jeżeli przypadkiem w czasie jego obecności zajdzie tam jaki izraelita, zaraz wpada na niego z groźbą, że go na Sybir poszle, i albo każe zamykać na trzy dni do kozy, albo bierze kontrybucję dowolną, zaraz na miejscu, rozumié się do kieszeni.

Prócz tego urzędnikom miejskim i obywatelom zagroził, pierwszym utratą posady a drugim karami pieniężnemi, jeżeli się poważą chodzić gdzieindziéj, a nie do Aleksandra.

Jeżeli który z obywateli żąda paszportu, to najmniéj dwa lub trzy tygodnie chodzić musi, nim go Każyn wysłuchać zechce, a wysłuchawszy, że o paszport chodzi, najgrubszemi obsypuje obelgami.

Rozumié się, że potém p. Każyn mięknie, gdy się okaże że portmonetka interesanta nie jest niezdobytą fortecą, i paszport w końcu się dostaje, ale trudno opowiedzieć ile przedtém szykan i nieprzyjemności przejść trzeba.

Niektórzy obywatele tutejsi, którzy skutkiem pożaru ponieśli straty majątkowe pragną ratować się pożyczką z kasy miejskiéj. Udzielenie takiéj pożyczki zależy naturalnie przedewszystkiém od opinji naczelnika. Wlecze on téż tę sprawę od lat dwóch i wszystkie te rodziny skazuje na straty i nędzę, ponieważ nie mogą zadość uczynić jego wymaganiom.

Do kancelarji Każyna nikomu niezawołanemu wejść nie wolno; interesanci muszą oczekiwać przed domem, nawet podczas niepogody. Ktoby się poważył przekroczyć ten zakaz płaci karę.

Szczególnie sroży się p. pułkownik za niezdjęcie przed niem czapki, chociażby nawet nie był po formie ubrany. Kłaniający się nadto, jeżeli pali cygaro lub fajkę powinien je odrzucić natychmiast, bo to p. Każynowi ubliża. Tak np. na moście na Narwi kazał aresztować wieśniaka palącego fajkę za niezdjęcie czapki. Fajkę wrzucono do wody a aresztowanego policjanci porządnie zbili prowadząc do turmy.

Inny kupiec starozakonny z Warszawy czekając właśnie na pocztę odejść mającą z Pułtuska, został napadnięty przez Każyna, zelżony najgorszémi wyrazami za niezdjęcie czapki i palenie cygara.

Inny starozakonny kupiec potrzebował paszportu do kilku miasteczek, Każyn wydał mu tylko do jednego miasteczka. Na zapytanie dlaczego do innych miasteczek odmawia, uderzył go w twarz i kazał aresztować na 10 dni, a gdy nieszczęśliwy zaczął prosić i błagać, żeby miał wzgląd na nędzę w jakiéj przez ten czas zostanie jego żona, zaostrzył swój wyrok na dni 15.

Skazany bez sądu nie odsiedział téj kary, postarał się bowiem żeby powiedziano Każynowi, że jest swatem i wystara się dla niego o dobrą partję. Pułkownik uradowany tą propozycją wypuścił biedaka, ale da mu się dopiéro we znaki, jeżeli się okaże niepodobném wynaléźć posażną żonę dla takiego potworu.

Inni mogliby więcéj donieść o Każynie, ja donoszę co wiem i mogę i korzystając ze sposobności posyłam. Nie mam bynajmniéj pretensji, żeby ogłoszenie tego jaki wpływ na Każyna wywarło, chyba go to jeszcze bardziéj rozsierdzi, ale przynajmniéj nasi dalsi bracia będą mieli jeden więcéj obrazek do galerji naszych katów teraźniejszych.

Kraków *6 sierpnia.* Opróżnioną przy prokuratorji rządowéj w Krakowie posadę substytuta prokuratora rządowego, nadał minister sprawiedliwości p. Jędrzejowi Lubaszkowi, adjunktowi sądu powiatowego w Nowym-Sączu.

— *Gazeta Lwowska* objaśnia postanowienie cesarskie z d. 4 czerwca 1869 o języku polskim jako urzędowym, w następujący sposób: Postanowienie to nie zmienia dawniejszych przepisów co do używania języka w korespondencjach między władzami a stronami, lub władzami nierządowemi, według których stronom wolno używać języka polskiego, ruskiego lub niemieckiego. Do władz nierządowych zalicza gminy, korporacje, dekanaty, probostwa i konsystorze. Wychodząc z tego stanowiska *Gazeta Lwowska* utrzymuje, że do konsystorzy należy zastosować § 5 wyżéj wzmiankowanego postanowienia, a nie § 1, bo konsystorze nie są władzami rządowemi.

Gazeta Narodowa bardzo słusznie dowodzi, że konsystorze mają podwójny charakter, rządowy i nierządowy. Ile razy więc konsystorze występują jako władze rządowe, obowiązane są korespondować z władzami w języku polskim, bo inaczéj przekraczałyby postanowienie cesarskie, co również odnosi się i do namiestnictwa.

(F. X.) **Pilzno,** *3 sierpnia.* (Kor. „Kraju.") Między wielu innemi wątpliwościami, które w praktyce życia naszego samorządu na jaw wychodzą, znajduje się także kwestja prawem dotąd nie objaśniona, jak należy rozumieć treść §. 19 ust. o repr. pow.

Paragraf ten mówi, że członek reprezentacji powiatowéj, przestaje nim być: „jeżeli zajdzie lub widoczną stanie się okoliczność, którаby pierwotnie jego obieralności lub uprawnieniu do wstąpienia w grono rady, stała na przeszkodzie."

Bliższe określenie tych okoliczności zawierają przepisy §. 3 i 11 ordyn. wyb. dla gmin.

Inne okoliczności ustawą nie są objęte, a gdy takowe w życiu praktyczném na jaw wychodzą i na tłómaczenie §. 19 ust. o repr. pow. niemało wpływać mogą i wpływają, nie będzie od rzeczy rzucić kilka uwag co do zachodzących kwestji.

Najważniejszém i najpierwszém jest pytanie, czy członek reprezentacji powiatowéj w takich razach, w czasie trwania perjodu na jaki był wybranym, traci obowiązkowo posadę lub nie?

Nie chcę przesądzać stanowczo o właściwości powyższego pytania, gdyż sprawa ta, do kogo innego należy. Tu tylko poruszywszy tę kwestję, widzę potrzebę objawić moje zdanie, że członek reprezentacji powiatowéj, posady swéj w ciągu perjodu wyborczego obowiązkowo tracić nie powinien.

Przyczyny są następujące: członek reprezentacji powiatowéj, który posiadał pierwotnie uzdolnienie prawne §. 1 ord. wyb. dla gmin, jako też §. 10 ord. wyb. pow. stał się osobiście uprawnionym do wstąpienia w grono repr. powiatowéj, a jeżeli w ciągu perjodu wyborczego, nie stał się winnym czynów §. 3 i 11 ord. wyb. dla gmin wymienionych—z innego powodu posady jako członek repr. pow. obowiązkowo tracić nie może i niepowinien.

Weźmy naprzykład następujący przypadek. Członek reprezentacji powiatowéj, zmuszony zbiegiem okoliczności, zmienia swoje prywatne stosunki w powiecie, w którym go wybrano i przesiedla się, chociaż niestale, do innego powiatu — pozbywszy swoją własność realną w powiecie, do którego reprezentacji należy.

Mojem zdaniem znajdujący się w takiem położeniu nie jest obowiązanym do rezygnacji na zasadzie §. 19 ust. o repr. pow. wobec §. 3, 11 i 15 tejże ustawy, te okoliczności bowiem, które zmianę stosunków zamieszkania w powiecie w czasie perjodu wyborczego sprowadziły, nie mogą mieć wpływu na prawo osobiste członka repr. powiatowéj, a to dlatego, że okoliczność ta prawem nieobjęta, a nadto do kategorji warunków §. 3 i 11 ust. o repr. pow. nie należy.

Wprawdzie na zasadzie §. 17 ustawy o swojszczyznie, traci się prawo §. 1 ord. wyb. dla gmin objęte—jeżeli w czasie perjodu wyborczego, nabywa się to prawo gdzieindziéj, lecz jeżeli to faktycznie nie nastąpi i członek repr. powiatowéj, prawa swojszczyzny nie uzyskał gdzieindziéj, to chociaż gdzieindziéj mieszka, posady członka repr. powiatowéj tracić nie może i nie powinien. Jeżeli idzie o stosunki miejscowe lub prywatne, z urzędem członka repr. powiatowéj połączone, to w tym razie §. 19 ust. o repr. pow. stanowi, że członek taki może być zastąpionym. Aby wobec zachodzących kwestji okazać, że członek taki nie ma obowiązku złożenia urzędu, nie potrzeba nawet uciekać się do §. 1 poz. 3 ord. wyb. dla gmin, jak tego najświeższy wypadek przy pewnéj reprezentacji rad powiatowych był dowodem.

Wiedeń *5 sierpnia.* Mamy przed sobą sprawozdanie wydziału budżetowego delegacji austrjackiéj z etatu ministerstwa spraw zagranicznych. Na wstępie, jakoteż i w dalszych częściach sprawozdania uznaje wydział dążność tego ministerstwa do zmniejszenia wydatków przez zaprowadzenie oszczędności. Dlatego téż wydział wstrzymuje się od proponowania istotnych redukcji.

O tajnych wydatkach, na które ministerstwo wymaga 500,000 złr. (a zatém o 50,000 złr. mniéj, niż przeszego roku), wyraża się sprawozdanie w sposób następujący:

„Konieczność, a chociażby tylko użyteczność tajnych wydatków uznaną została przez uchwały wysokiéj delegacji na posiedzeniach roku 1868. Gdy atoli wydatek ten nie podlega ścisłemu preliminowaniu, nie możemy przeto osądzić, czy żądana suma odpowiada celowi, na który jest przeznaczoną.

„Ponieważ jednak przy téj także pozycji ministerstwo spraw zagranicznych dążność swą do oszczędzeń objawiło, żądając na rok 1870 o 50,000 złr. mniéj, niż na rok 1869 uchwalono, a gdy zezwolenie tych pozycji jest w ogóle rzeczą zaufania, które wysoka delegacja w ministerstwie spraw zagranicznych pokłada, a teraz nawet zupełnie słusznie pokładać może, przeto wnosi wydział budżetowy:

„Wysoka delegacja raczy uchwalić:

„Przypuszczając, że żadne inne sumy na tajne wydatki nie bywają używane, zezwala się na sumę 50,000 złr. preliminowaną w tytule 1 na te wydatki."

Przy tytule „wydatki dyplomatyczne" następujące wnioski zostały postawione:

„Poselstwa w Hamburgu, Lubece, Bremie, Oldenburgu i Brunświku mają być zniesione;" daléj

„wzywa się ministerstwo spraw zagranicznych, aby dodatkową płacę posła saskiego przy zmianie jego osoby na 10,000 złr. oznaczyło."

Odnośnie do ustalenia wydatków na urzędy konsularne wnosi wydział następujące rezolucje:

„Wzywa się ministerstwo spraw zagranicznych do przedłożenia na najbliższém posiedzeniu delegacji, przejrzanego i uzasadnionego stanu urzędów konsularnych, z uwzględnieniem interesów żeglugi, handlu i poddanych monarchji austrjacko-węgierskiéj i zadośćuczynieniem potrzebie, ażeby służba we wszystkich konsulatach, czy rzeczywistych czy honorowych, wymaganiom teraźniejszości i przewidzialnéj przyszłości odpowiadała;" daléj

„wzywa się rząd, by zwrócił uwagę na uregulowanie dochodów urzędów konsularnych i pomnożenie tych dochodów stosownie do teraźniejszych stosunków i by najbliższéj delegacji odpowiednie przedłożył wnioski."

— Z końcem lipca 1869 było w obiegu na zasadzie ustaw z d. 24go grudnia 1867 r. (D. u. p. nr. 3 z r. 1868 § 5) i z d. 1 lipca 1868 (D. u. p. nr. 84 art. 2):

	zł.	c.
A. Według rejestrów prowadzonych w uprzywil. austrjackim banku narodowym, a obecnie sprawdzonych:		
1. Częściowych przekazów hipotecznych, a mianowicie:		
a) opiewających na monetę konwencyjną 12,650 złr., t. j. w walucie austrjackiéj 13,282 złr. 50 c.		
b) opiewających na wal. austr. 99,907,800 złr. — c.		
razem . . .	99,921,082	50
2. Banknotów jedno i pięcio-reńskowych, a mianowicie:		
jednoreń. 4,768,520 złr.		
pięcioreń. 2,635,620 złr.		
razem . . .	7,404,140	—
B. Wydanych z zamknięcia przez podpisaną komisję:		
I. formalnych not państwa, a mianowicie:		
jednoreń. 77,997,339 złr.		
pięcioreń. 110,950,625 złr.		
pięćdziecioreńskow. 109,768,050 złr.		
razem . . .	298,716,004	—
II. monety zdawkowéj po dziesięć centów (wraz z zapasami we wszystkich c. k. kasach)	5,012,437	30
Ogółem . . .	411,053,663	80

Wiedeń 2 sierpnia 1869.

Z komisji rady państwa do kontroli długu państwa.

Rudolf hr. *Wrbna* m. p.
Prezes.

Maciej Konstanty hr. *Wickenburg* m. p.
Wiceprezes.

Francja.

(A.Sk.) **Paryż,** *2 sierpnia.* (Kor. „Kraju.") Donosiłem wam dawniéj o manifescie wydanym z inicjatywy znanych w tutejszém piśmiennictwie kobiet, a domagającym się równouprawnienia cywilnego dla obu działów społeczeństwa, dziś chciałbym uzupełnić przebieg tej kwestji.

Wyrażone w manifeście żądanie znalazło w opinji publicznéj przyjazne poparcie. Pan Leon Richer, redaktor *Opinion Nationale* jednocześnie naczelny redaktor pisma *Droit des femmes*, poświęconego jedynie propagandzie kwestji równouprawnienia kobiet, sprosił w imieniu redakcji wspomnionego dziennika na urządzony przez siebie bankiet sto kilkadziesiąt osób, znanych w piśmiennictwie z sympatji dla podjętéj myśli, celem naradzenia się nad środkami mogącemi przyśpieszyć wprowadzenie w czyn tak sympatycznie w publiczności przyjętéj zasady zrównania w obec prawa obu działów społeczeństwa.

Zgromadzeni na bankiecie w dniu 11 lipca w dowód uznania zasług położonych w podjętéj kwestji, powołali na prezydującego naczelnego redaktora *Opinion Nationale*, byłego deputowanego Paryża pana Guéroult, który należąc kiedyś do st. simonistów, już przed laty 30 szerzył propagandę na korzyść emancypacji kobiet. Drugie krzesło prezesowskie, zgromadzenie przeznaczyło pannie Marji Deraismes, mimo młodego wieku znanéj zaszytnie w literaturze tutejszéj z pism i odczytów miewanych na bulwarze kapucyńskim, a mających za przedmiot rozbiór stanowiska kobiety w społeczeństwie.

Na powyższym bankiecie znajdowali się bez mała reprezentanci większéj części dzienników paryzkich stronnictwa postępowego i kilkanaście kobiet znanych z swych prac w kwestji będącéj na porządku obrad. Po zagajeniu bankietu przez gospodarza i przemówieniach prezydujących osób, wzniesiono kilkanaście toastów na cześć podjętéj myśli. Rezultatem zaś prowadzonych narad było ustanowienie komisji mającéj za zadanie, przyjęcie na siebie zwierzchniego kierunku nad rzeczoną propagandą i wskazanie zwolennikom równouprawnienia kobiet, praktycznych dróg, mogących przyśpieszyć cel upragniony.

Do składu wzmiankowanéj komisji, powołani zostali pp. Guéroult, Laboulaye (członek akademji), Legouvé (członek akademji), Henri Martin (znany historyk), Lemonnier (redaktor *Siècl'a* i kilku innych pism), Fauvety (naczelny redaktor *Solidarité*, pisma poświęconego propagandzie socjalizmu) Richer (naczelny redaktor *Droit des femmes*), i Henri Carle (naczelny redaktor *Libre-Conscience*); z kobiet zaś wybrano: pannę Marję Deraismes, panie Gagneur (żonę deputowanego lewicy, socjalisty), Sezzi, Lieuter, Blandy i Bosquet, wszystkie znane z swych prac w piśmiennictwie.

Bankiet powyższy znalazł znaczny rozgłos i przyjazne w dziennikarstwie francuzkiém przyjęcie. Wybrane zaś osoby dają gwarancję, że podjęta kwestja będąc tak wielkiéj doniosłości wywoła sumienną dyskusję, a ta jéj przygotuje praktyczne rozwiązanie. Upadek p. Duruy, b. ministra oświaty tyle przyjaznego kwestji emancypacji kobiet, jest wielkim ubytkiem dla pracowników podjętéj myśli.

Od czasu wyborów kilka zaledwie odbyło się tu zgromadzeń publicznych socjalistów, których żądania coraz mniéj dają się zdefinjować. W obec chaotycznych rozumowań i gołębiego gruchania przywódzców tego stronnictwa, niepodobna zdać sobie dokładnie sprawy z dążeń tutejszych socjalistów; to tylko pewna, że żądania ich coraz więcéj potęgują się, a z tego jak tu dziś występują, można już sobie przedstawić, w jak chorobliwych objawach uwydatnią się spaczone teorje tych mówców, co dali sobie *rendez - vous* na między narodowym kongresie rzemieślników, mającym się odbyć 6 września b. r. w Bazylei.

Prefekt paryzkiéj policji, korzystając z nadanego mu przywileju od 2 już miesięcy wciąż wzbrania socjalistom urządzania zgromadzeń publicznych, obecnie więc takowe odbywają się tylko celem porozumienia się co do zawięzywania lub ulepszeń cechowych towarzystw wzajemnéj pomocy, potrzeba których w czasie ostatnich zmów (*strikes*) najdokładniéj przedstawiła się pracującym.

Niedawno odbyła się tu narada rzeźników paryzkich, którzy za odznaczenie się, jak sądzić należy, w czasie rewolucji zostali pozbawieni prawa stowarzyszania się i wyboru syndykatów. W roku zeszłym podano w tym celu petycje, prefekt policji dał odmowną odpowiedź, obecnie zgromadzeni postanowili wnieść ponowne żądanie.

Rząd wyszły można powiedzieć z rewolucji za odznaczenie się w takowéj, nietylko postawił w wyjątkowych warunkach rzeźników, ale całą część miasta, zamieszkałą przez rzemieślniczą klasę, jako nie zasługującą na zaufanie pozbawił gwardji narodowéj.

Prusy.

Czytamy w *Gazecie Toruńskiéj:*

Nakładem tajnéj drukarni wyższéj nadwornéj Deckera w Berlinie wyszedł *Projekt ordynacji procesowéj* w sporach cywilnych dla związku północno-niemieckiego. Ponieważ to jest oczywiście projekt rządowy, który niezadługo wniesiony będzie w rajchstagu i służyć ma za podstawę nowéj reorganizacji sądownictwa także i u nas, nie bez interesu dla czytelników będzie tutaj główne podać jego zasady.

Sądownictwo prywatne i sądy wyjątkowe znoszą się. Sądy dzielą się na trzy instancje: pierwsza obejmuje sądy *bagatelne* (Amtsgerichte) z jednym sędzią, rozstrzygające sprawy do sumy stu talarów, sprawy powstałe z najmu, zatargi do których daje powód bydło i skargi o alimenta; *handlowe* dla spraw handlowych, wekslowych i morskich z jednego sędziego prawnika przewodniczącego i dwóch sędziów kupców; *krajowe* (Landgerichte) dla reszty spraw, będące jak wszystkie inne sądy kolegjalne. W drugiéj instancji rozstrzygają sprawy sądów bagatelnych sądy krajowe; sprawy sądów krajowych i handlowych idą przed sądy wyższe krajowe (Oberlandesgerichte).

Adwokatura ma być wolna, i wymaga się dla niéj tylko dowodów studjów prawniczych i egzaminu prawniczego. Być jednak może, iż przy sądach krajowych i w wyższych instancjach będą mogli bronić tylko obrońcy immatrykulowani u sądu, przed którym proces się toczy i którzy mieszkają w jego obwodzie.

Postępowanie przed sądami wyrokującemi ma być publiczne i ustne. Sędzia ma wyrokować na mocy tego, co się ustnie przedstawi; w instancjach wyższych, gdzie potrzeba rzeczników, memorjały piśmienne mają przygotowywać ustną rozprawę. O dowodach rozstrzyga sędzia wedle przekonania, nie wedle reguł prawnych, tylko w niewielu przypadkach wolno drugiéj stronie deferować przysięgę. Procesu bieg oddaje się głównie w ręce stron. Wolno bez ograniczenia prorogować. Za spółdziałaniem pisarza sądowego wręczają akta woźni i listonosze. Za krajowca ma się uważać każdy mieszkaniec związku północno-niemieckiego.

Rumunja.

(+) **Bukareszt** *1 sierpnia.* (Kor. „Kr.") Kronikę szczupłych bieżących wypadków z ubiegłych dni kilkunastu muszę rozpocząć dziś zawiadomieniem was o napadzie na dom mój i osobę, dokonanym przed dwoma tygodniami przez ludzi noszących niestety polskie nazwiska.

Zemsta w imieniu Kogolniczana i rumuno-bułgarów, hołdujących moskiewskiéj polityce, jakotéż osobista nienawiść, zawiść i pokątna intryga, kierowały ręką napastników.

Zawód mój dziennikarski, jego od lat pięciu jednolity kierunek, nareszcie sprawa prywatna, dotycząca i mnie pośrednio, były przyczyną czynnéj zniewagi, któréj padłem ofiarą. O téj ostatniéj nie rozpisuję się nie chcąc ściągnąć na siebie ani cienia podejrzenia o stronniczość, sądzę jednakże, że wkrótce jakie bezstronne pióro, wsparte niezbitemi dowodami, odsłoni ją przed sądem opinji publicznéj, poda nazwiska mych prześladowców i napiętnuje ich postępowanie właściwém mu mianem.

Tutejszy jeneralny konsulat francuzki zajął się łącznie z parkietem rumuńskim dochodzeniem kwestji uskutecznionego na dom mój napadu i wykryciem wszelkich sprężyn, jakie takowy poprzedzały i nim kierowały.

Nie wchodząc w to, czy winni podlegną zasłużonéj karze, czy téż jéj ujdą, nie chcę wyprzedzać w niczém biegu toczących się kroków prawnych; wspomnę tylko, że jak przed napadem 16 lipca, tak i teraz dochodzą uszów moich pogróżki i ostrzeżenia o nastawaniu na życie moje. Jestem spokojny, bo ufny w świętość sprawy, któréj całem sercem służyłem i służę, i w któréj obronie, poprzestając na skromnéj zasłudze przyczynienia się do wykrycia sprawek moskali, prusaków, renegatów rumuńskich i bułgarskich warto już, chociażby i zginąć nawet z ramienia, które może kiedyś było polskiém, dziś zaś jest tylko nikczemném, bo najemniczém i zdradzieckiém.

Dość powszechnie mówią tu o zamierzonéj podróży księcia Karola za granicę, jakoby w celu i pod pozorem starania się o rękę księżniczki duńskiéj. Książe ma podobno zamiar zatrzymać się dłużéj w Berlinie i Düsseldorfie, objechać państwa niemieckie, zwiedzić Danję, Szwecję i Norwegję, zajrzeć także do Petersburga, Odessy i Krymu, następnie udać się do Egiptu, by być obecnym przy uroczystości otwarcia kanału suezkiego i wrócić do kraju dopiero na jesień dla kierowania manewrami w obozie pod Furceni.

Są to tylko projekta, których urzeczywistnienie zależy od miejscowych stosunków i okoliczności, i od wskazówek z Berlina, zawisłych jak wiadomo, od przebiegu rozmaitych kwestji europejskich; oraz od dalszego sposobu postępowania Moskwy z jéj niemieckiemi prowincjami i nad Dunajem, i od skutku rokowań między Berlinem a Pesztem, na które Petersburg nienawistném spogląda okiem.

Powrót Kogolniczana (obecnie bawi on w Ems po nieudanéj wizycie w Paryżu) naznaczony na d. 11 b. m.

Ministrowie rumuńscy, którzy dostali od króla Wilhelma order „orła czerwonego" 1-széj klasy, otrzymali teraz od sułtana order *Medżidżie* téj saméj klasy. Nieco pierwiéj posłał książe Karol pierwszemu sekretarzowi tureckiego ministerstwa spraw zagranicznych w podarunku kosztowną tabakierę z portretem książęcym w brylantach.

Przyznaję, że nie umiem dziś ocenić właściwego znaczenia téj wzajemnéj grzeczności, w każdym razie jest ona znamieniem pewnego zwrotu w polityce Rumunji względem Turcji jako zwierzchniczego państwa, zwrotu dokonanego z pomysłu i za pośrednictwem Prus.

Romanul donosi, że włościanie węgierscy, czy też żołnierze przebrani za wieśniaków, przekroczyli w dwóch punktach (w liczbie około 100 na każdym punkcie) granicę i stanęli obozem na terytorjum rumuńskiem, i dodaje od siebie, że to jest manewr ze strony węgrów, wprowadzony na scenę przy sposobności sprostowania granic między państwem austrjacko-węgierskiem a rumuńskiem (!).

Monitorul nie sprostował dotąd téj wiadomości, podanéj przez organ czerwonych.

Włochy.

Rzym *29 lipca.* Było życzeniem hrabiego Latour d'Auvergne utrzymać dotychczasowego pierwszego sekretarza tutejszego francuzkiego poselstwa, hr. Armand dyrektorem swego ministerstwa. Nowy minister spraw zewnętrznych przewiduje, że sobór stworzy niektóre dawniéj nieistniejące stosunki, co do których Armand najzdolniejszym będzie jego pomocnikiem.

Margr. Banneville nigdy nie doznawał takiéj uprzejmości, jak teraz. „Wszystko, jak cesarz chce," odpowiada zawsze kardynał Antonelli. Spodziewają się tutaj przez silną łączność z Francją czyli raczéj z Napoleonem III przeprowadzić zadanie soboru.

Papież oświadczył margr. Banneville na ostatniém posłuchaniu, żeby cesarza uspokoił, iż jedynym celem soboru jest postawić kościół na przyszłość tak, by znowu jak niegdyś powołanym został do rady panujących.

Rozmaitości.

Pożar. Dziś o godzinie $2^1/_4$ na ulicy ś. Jana w bliskości kościoła Pijarów wybuchł pożar w domu p. Gubarzewskiéj, skutkiem zapalenia się sadzy w kominie. Ulica tak była wyludnioną, że aż żołnierz stojący na warcie przy magazynie obok Pijarów wystrzałem rozbudził uwagę. Wkrótce potém nadbiegła straż miejska, a za nią ochotnicza. Tymczasem płomień objął już latarnię dachu, a dostęp był tylko możebnym z sąsiedniego domu. Ogień stłumiono. Podczas tegoż młody człowiek raniony ciężko spadłą dachówką, zemdlał i odwiezionym został do szpitala.

I tą razą winniśmy podnieść podziwienia godną energję, gorliwość i gotowość do poświęceń w usługach dla bezpieczeństwa ogółu młodéj straży ogniowéj ochotniczéj. Niemałe ta instytucja oddała już naszemu miastu usługi, i byłby już czas, by się nią więcéj zajęto niż dotychczas.

Piorun. — Dziś o godzinie $4^3/_4$ po południu, wpadł piorun do tutejszego urzędu telegraficznego i potrzaskał aparaty i stosy galwaniczne.

Arcy-książe Albrecht przybył dnia wczorajszego o godz. 8 do Krakowa. Na dworcu powitały arcy-księcia reprezentacje władz cywilnych i wojskowych. Dzisiaj odbył J. C. W. wielki przegląd wojsk na Błoniach, z którego jak się zdaje niebardzo był zadowolony. Arcy-książe zabawi podobno w mieście naszém do niedzieli, poczém uda się do Lwowa.

Nowe arcydzieło Matejki. — Nowy obraz znakomitego naszego artysty przedstawiający *Unję lubelską*, jest już ukończony. Dziś ma być przeniesiony do sali tow. naukowego, gdzie jeszcze dziś p. Walery Rzewuski ma zdjąć z niego fotografję. Na widok publiczny wystawiony będzie 11 b. m., to jest w dzień 300-letniéj rocznicy Unji.

Komisja dla szkół realnych na dziewiątém posiedzeniu wzięła jeszcze pod rozwagę §. 22, traktujący o przyjęciu do szkoły i kursie przygotowawczym.

Dr. *Strzelecki* nie zgadza się na uwalnianie od egzaminu wstępnego tych uczniów, co się wykażą świadectwem, że ukończyli szkołę ludową z dobrym postępem.

P. *Trzaskowski* utrzymuje, że powinno być wolno szkole przyjmować bez wstępnego egzaminu tych uczniów, którym świadectwo z ukończonéj szkoły elementarnéj, daje dostateczną rękojmię przygotowania, ale to świadectwo nie powinno być jedynym warunkiem przyjęcia.

P. *Maszkowski* popiera p. Trzaskowskiego.

Dr. *Strzelecki* nie zgadza się na kursa przygotowawcze, które zresztą jako po za szkołą realną (techniczną) leżące, nie należą do obrad komisji.

P. *Oskard* podziela to zdanie, twierdząc, że i doświadczenie przeciw kursom przygotowawczym przemawia.

P. *Trzaskowski* broni kursów przygotowawczych, oświadczając, że będą one szczególném dobrodziejstwem dla tych uczniów, co po ukończeniu szkoły wyższéj (czyli niezupełnéj ludowéj) zechcą przejść do szkoły technicznéj, wyraża jednak obawę, czy kurs przygotowawczy będzie miał wszędzie, zwłaszcza z początku, dostateczną liczbę uczniów.

P. *referent* oświadcza, że kursa przygotowawcze z wielką w zagranicznych szkołach pozaprowadzano korzyścią; kładzie szczególny nacisk na to, że kursa takie będą przygotowywały uczniów najwłaściwiéj, bo w kierunku ich przyszłéj nauki; wreszcie nie podziela obawy, że kursa te nie wszędzie będą miały dostateczną liczbę uczniów. Zresztą kursa takie nie muszą ale mogą być zaprowadzane tam, gdzie się potrzeba takowych okaże.

Przy głosowaniu upada wniosek pp. *Strzeleckiego*, *Oskarda* i *Starkla*, przeciw kursom przygotowawczym, a §. 22 przyjęty zostaje według wniosku

„Do szkół technicznych średnich w ogóle, a względnie do oddziału gramatycznego, przyjmowani będą uczniowie, co się wykażą w egzaminie wstępnym wiadomościami, jakich udziela elementarna szkoła ludowa.

„Szkoła techniczna będzie upoważnioną, jednak nie obowiązaną, uwalniać od egzaminu wstępnego tych uczniów, co ukończyli elementarną szkołę ludową w publicznym zakładzie z dobrym postępem i opatrzeni są w odpowiednie świadectwa.

„Dla uczniów, co nie mają należytego do najniższéj klasy szkoły technicznéj średniéj przygotowania, urządzone być mogą celem uzupełnienia tego braku *kursa przygotowawcze.*"

§. 23 przyjęto bez dyskusji:

„Na podstawie egzaminu wstępnego może do każdéj klasy być przyjęty uczeń, który przedtém przynajmniéj przez dwa lata nie był wpisany do list żadnéj publicznéj szkoły technicznéj, jeżeli okaże, że posiada potrzebne do odpowiedniego kursu przygotowanie."

§. 24 znosząc dotychczasowe *roczne promocje*, projektując tylko promocje z jednego oddziału do drugiego, wywołał, jako rzecz nowa i dotychczas niepraktykowana, długą i żwawą dyskusję.

Najprzód zabiera głos p. *Trzaskowski*: Jeżeli wolność nauki i uczenie się jest celem, do którego szkoła dąży, to należy powitać projekt ten jako jeden krok naprzód do téj wolności. Mówca sądzi, że musi nadejść czas, kiedy prócz egzaminów państwowych, żadnych innych nie będzie, że każdy uczeń bez egzaminu promocyjnego będzie mógł przechodzić z klasy do klasy, z jednego rodzaju szkoły do drugiego, i uczyć się lub nie uczyć tego, co mu się podoba. Projekt zmierza ku téj wolności. Aby jéj zaś nie nadużywała młodzież i aby rodzice uwiadamiani o postępie dzieci mogli wrazie niepomyślnym użyć zawczasu środków zaradczych, żąda referent słusznie, aby każdy uczeń po upływie ćwierćrocza otrzymał świadectwo postępu. Za projektem przemawia i to, że nieraz dopiero w drugim lub trzecim roku rozwija się uczeń, i uzupełnia bez straty jednego lub drugiego roku łatwo to, co zaniedbał; gdy przeciwnie dotychczasowe egzamina promocyjne roczne, zmuszały takiego ucznia powtarzać jedną lub drugą klasę nawet i wtedy, kiedy tylko w jednym przedmiocie nie uczynił zadosyć prawnym wymaganiom.

Dr. *Strzelecki* oświadcza się stanowczo za dotychczasową praktyką t. j. za rocznemi promocjami. Projekt wydaje się mu przeciwnym życzeniom i interesom rodziców, i wiodącym uczniów wprost do lenistwa i zaniedbania się.

W podobnym duchu przemawia i p. *Oskard*, Gdyby weszło w życie projektowane postanowienie, uczeń pomimo, że w pierwszym roku niczego się nie nauczył, poszedłby do klasy wyższéj, i dopiero po skończonym oddziale pokazałoby przy egzaminie, że nie może iść do wyższego oddziału. Cóż tedy z nim począć? Powinienby repetować. Lecz który rok? czy może trzeci? jednak on i do tego nie jest przygotowany, bo w poprzednim roku nie przysposobił się do niego należycie. Należy zatém w końcu każdego roku orzec, czy uczeń do wyższéj klasy postąpić może. Takie postępowanie zawarte jest w §. 15 przedłożenia rządowego, który mówca czyta wnosząc, aby ten §. przyjęto w miejsce projektowanego przez p. referenta.

P. *Chlebowski* widzi w świadectwach ćwierćrocznych dostateczną rękojmię przeciw lekkomyślnemu zaniedbywaniu się uczniów. Nie ma obawy, aby do egzaminu po ukończeniu całego oddziału przystąpił uczeń nieprzygotowany z żadnego roku, bo taki uczeń dla uporczywego lenistwa, już w ciągu pierwszego lub drugiego roku będzie musiał być ze szkoły wydalonym.

Po p. Chlebowskim zabiera głos p. *Oskard* i wywodzi, że poprzedni mówca w rzeczy saméj przemawia za wnioskiem jego i dra Strzeleckiego, żądając, by uczniów leniwych w drodze dyscyplinarnéj ze szkoły wykluczano. Różnica zachodzi w tém, że oponenci nie żądają wykluczenia ucznia lecz przymuszenia go do powtarzania roku, co bardziéj interesom uczniów i rodziców dogadza.

W końcu uprasza mówca komisję jeszcze raz, by uważając na młody wiek uczniów, przyjęła ze względów pedagogicznych wniosek dra Strzeleckiego.

P. *Starkel* przemawia gorąco za egzaminami publicznemi, nietylko ze względu na uczniów, w których instytucja ta budzi szlachetną emulację i zapał do pracy, ale i ze względu na publiczność. dla któréj szkoła, jéj nauka i postępy uczniów obojętnemi być nie mogą.

Dr. *Strzelecki* oświadcza się przeciw egzaminom publicznym, przemawia zaś za publiczném i uroczystém rozdawaniem nagród uczniom celującym.

P. *Maszkowski* uważa egzamina publiczne za demoralizujące uczniów i nauczycieli, a wprowadzające w błąd publiczność i władze szkolne, gdyż za najświetniejszym egzaminem publicznym kryje się częstokroć wielka mizerja szkoły. Oświadcza się także przeciw publicznemu rozdawaniu nagród.

Referent dr. *Czerkawski* motywuje w dłuższéj przemowie swój projekt. Dla braku miejsca z żalem opuścić musiemy tę przemowę.

Przy głosowaniu upada wniosek dra Strzeleckiego *za rocznemi egzaminami promocyjnemi*, a utrzymuje się wniosek referenta téj osnowy:

„Promocje uczniów z jednego oddziału do drugiego, przedsiębrane będą na podstawie egzaminów promocyjnych, przez komisję z nauczycieli zakładu pod przewodnictwem rektora odbywać się mających.

„Zresztą otrzymują uczniowie po upływie każdego ćwierćrocza poświadczenie postępu; promocji wszakże ani z jednego ćwierćrocza lub półrocza do drugiego, ani z jednego kursu rocznego do drugiego."

Dodatek p. Starkla co do *publicznych nagród* uchwalono zostawić regulaminowi szkolnemu.

(*Treść z Gaz. Nar.*)

W sprawie Barbary Ubryk. — Czytamy *Presse* wiedeńskiéj: „Wedle odebranych wiadomości, sąd krakowski w skutek zgodnéj uchwały sędzi śledczego i prokuratora, uznał przedmiotową istotę czynu (czyli istnienie) zbrodni gwałtu publicznego (z §§ 5 i 93 ustawy karnéj) jako udowodnioną, zawiadomienie zakonnic o ich uwięzieniu w celu śledztwa szczegółowego i przyaresztowanie ich uznał za usprawiedliwione. Przeciwko temu zakonnice założyły rekurs. Uczestnictwa ks. Juljana Kozubskiego w wspomnionéj zbrodni sąd nie uznał i wniósł, ażeby go uwolnić. Przeciwko temu rekurował prokurator, a z téj przyczyny przeor pozostał jeszcze w więzieniu.

Korespondencja nuncjusza papiezkiego z j. eks ks. biskupem Gałeckim tak się zakończyła (wedle telegramu podanego do *Wanderera*), iż ks. biskup strofowany przez nuncjusza za użycie do zakonnic wyrazów, które obraziły przełożoną Karmelitanek, wytłómaczył się, iż to uczynił przez prędkość.

Adres do księcia marszałka od rady powiatowéj jasielskiéj brzmi jak następuje:

„Non mihi uxor aut filius... Republica cariores sunt. Te pugnante resurgens."
Tacitus.

Szczęśliwy naród, który takimi przewodnikami poszczycić się może! błogo w przyszłość swą poglądać może, skoro najpierwsi mężowie kraju idą ręka w rękę z narodem i stają w obronie praw jego!—Takiego męża pełnego czci i zacności widzimy w tobie j. o. ks. marszałku! Od najpierwszéj młodości z poświęceniem i wytrwałością pracowała wasza książęca mość dla dobra i szczęścia kraju; przygnieciony ciężarem wieku, nie zażywałeś zasłużonego wczasu, lecz z młodzieńczą siłą, z anielską cierpliwością i nieznużoną wytrwałością przewodniczyłeś krajowi jako marszałek sejmu i broniłeś praw jego, a kiedy kraj cały drgnął bolesném uczuciem, że zapoznano prawa mu przynależne, wspólnie uczułeś to bolesne drgnięcie z krajem i niezdołając legalną drogą zapewnić praw naszych, usunąłeś się od steru, któremu z pożytkiem przewodniczyć, nie widziałeś nadal sposobu. Dzięki ci, j. o. ks. marszałku! za to solidarne postępowanie z narodem, cześć i uszanowanie nasze najgłębsze za to, żeś odgadł bicie serca narodu, które również boleśnie dotknięte jest wzgardą i zapoznaniem praw naszych. Błagając przeto Boga, by w najpóźniejsze czasy zachował nam ciebie j. o. książe marszałku dla dobra i szczęścia kraju w zdrowiu i czerstwości, wołamy z rzymskim poetą:

„*Sero in cœlum redeas, diuque lætus intersis.*"

Jasło, dnia 30 lipca 1869.

† **Wiktorja z Gołębowskich Ostrowska**, jak nam donoszą z Radomska, w d. 2 sierpnia b. r. pochowaną na cmentarzu tamtejszym została. Nieboszczka znaną była w Krakowie; któż sobie nie przypomina w dniach stanu oblężenia owego domu, hermetycznie zamkniętego na ulicy Gołębiéj, przed którym przez długi czas stała warta, później ś. p. Ostrowska trzymaną była w tutejszym domu badań, aż do wydania jéj władzom moskiewskim. Za przybyciem do królestwa, po uwolnieniu z więzienia zmuszoną była do przebywania na wsi i tamże zostawała pod ścisłym nadzorem aż do ostatnich chwil życia, doznając wciąż znęcania i prześladowania. Gdy złożonéj ciężką chorobą lekarze przeznaczyli zagraniczne wody, odmówiono jéj paszportu, a więc ostatniego sposobu ratowania zdrowia, ostatniéj pomocy wdowie, matce licznéj a po większéj części drobnéj dziatwy. Życie jéj było ciągłém poświęceniem się sprawie ojczystéj i to właśnie przyspieszyło jéj zgon, a w martyrologji polskiéj jedno nazwisko więcéj zapisaném zostało. Pokój jéj popiołom.

Konfiskata. — *Czas* donosi: że na komorze w Szczakowéj, przytrzymano tajną przesyłkę książeczek moskiewskich przeznaczonych do wschodniéj Galicji.

Wybory uzupełniające.— Do rady powiatowéj nadworniańskiéj, wybrany został dnia 28 lipca z własności większéj p. Józef Swieżawski.

Romantyczny wypadek, o którym pisaliśmy w kronice wczorajszego numeru, nie ukończył się tak smutno, jak napisaliśmy, t. j. zerwaniem zupełnem ceremonji ślubnéj, ale po niejakiéj przerwie powrócił ksiądz i ostatecznie związał ręce państwu młodym. (*Gaz. Nar.*)

× **Wieliczka** *6 sierpnia.* (Koresp. „Kraju.") Że kwestja urządzenia warzelni soli w Wieliczce jest sprawą jasną pod względem korzyści dla skarbu państwa, najmniejszéj nie ulega wątpliwości. Zdawałoby się, że do tego nawet pomocy cyfr nie potrzeba, aby wykazać, że w téj warzelni można taniéj sól produkować niż w każdej innéj galicyjskiéj. Bo materjał surowy jest już utworzony, potrzeba go tylko wypompować z kopalni, a nawet koszta pompowania nie powinny być wliczone do ceny produkcji, gdyż surowica powstała w skutek zalewu, w każdym razie musi być wydobytą, czy warzelnia soli powstanie lub nie. — Gdyby więc inne koszta produkcyjne były te same co w warzelniach istniejących, w Wieliczce produkowanoby taniéj już z téj przyczyny, że materjał surowy wydobyty na powierzchnię ziemi, nicby nie kosztował.

Lecz produkcja będzie jeszcze z innych względów tańszą. — Dla wykazania tych korzyści posiłkuję się artykułem „O porównaniu kosztów produkcji soli w warzelniach galicyjskich i angielskich" zamieszczonym w *austrjackiéj gazecie górniczo-hutniczéj* nr. 3 b. r. — W tym artykule są wykazane koszta produkcji „wzorowéj warzelni soli w Stebniku," sporządzone na podstawie rachunków urzędowych. — Koszta te, odnośnie do 1 centnara soli w topkach, obojmują:

1) wyrób surowicy w połowie sztucznie otrzymanéj, w drugiéj połowie z naturalnych źródeł	11.71	centów,
2) opał	19.33	„
3) robota	8.65	„
4) materjały	5.75	„
5) zarząd, utrzymanie budynków i dróg	7.19	„
6) dozór i koszta ogólne	7.16	„
razem	59.79	centów.

Według tego produkcja centnara soli kosztuje w Stebniku 59.79 centów, nie licząc w to amortyzowanego kapitału, wyłożonego na wystawienie warzelni, budynków mieszkalnych, składów, maszyn kopalnianych i t. d., które we wschodniéj Galicji stawiane według nowego systemu, przeciętnie kwotą 30 centów obciążają centnar soli (taż sama gazeta nr. 7), gdy w Dolinie 11.80 centów, a w Kosowie 12.74 centów.

Rozpatrując się w tym wykazie, spostrzegamy, że: co do 1) koszt wyrobu surowicy odpada w warzelni wielickiéj;

co do 2) w Stebniku używają na opał drzewa twardego w pomieszaniu z miękkiém, gdy w Wieliczce używanoby węgla kamiennego.

Kopalnie okręgu krakowskiego obfitują w węgiel średniego gatunku, a gdy do produkcji jednego centnara soli potrzeba według doświadczeeia mniéj niż pół centnara węgla dobrego, więc tutejszego użytoby trochę więcéj niż pół centnara.

Możnaby dosyć ściśle obliczyć ilość potrzebnego opału, lecz nie wdając się w obszerniejszy wywód, nie miniemy się z prawdą, przypuściwszy, że przy urządzeniu postępowych palenisk, do produkcji jednego centnara soli użyje się 0.55 centnara węgla z okręgu krakowskiego. Cena węgla wraz z przywozem do Wieliczki, jeżeli się kupuje większemi partjami, nie przeniesie 36 centów za centnar, więc 0.55 × 36 = 19.80 centów, przeto opał kosztowałby blizko tyle co w Stebniku. — Wydatek ten mógłby być mniejszym przy używaniu w pewnéj części miału węglowego lub kostkowego węgla, tańszego niż w kawałkach, co stwierdzone jest doświadczeniem, szczególnie przy paleniskach, w których materjał opałowy przemienia się w gaz palny. Lecz w obliczeniu przyjmuję powyższą liczbę, i tylko w tym celu nadmieniam o użyciu tańszego węgla, aby okazać, że koszt opału wcale nie jest wielki, a w skutek różnych ulepszeń w praktyce zmniejszy się raczéj niż zwiększy.

Co do 3). Fabrykując miałką sól lub w dużych formatowych kawałkach, cenę robocizny można znacznie zmniejszyć. — Przykład tego daje nam Anglja, gdzie z powodu wyrobu formatów ważących po 30 funtów, i sprzedaży miałkiéj soli, jak również użycia maszyn, i dla innych okoliczności, koszt robocizny wynosi tam jedynie 5.63 c.

U nas możnaby wszystko to zastosować, gdyż publiczność przywykła i do miałkiéj soli i do dużych jéj kawałków; kosztownych topek, ważących 1 funt 8 łutów, nie znają u nas, więc i produkcja ich nie jest tak potrzebną jak we wschodniéj Galicji. — Możemy więc śmiało twierdzić, że w warzelni wielickiéj cena robocizny byłaby, jeżeli nie taką jak w Anglji, to przynajmniéj o wiele niższą od stebnickiéj, a w rachunku przyjmuję ją w wysokości 6.5 centów, t. j. 0.87 więcéj na centnarze niż w Anglji.

Co do 4). Wydatek na materjały byłby w Wieliczce mniejszym nietylko z powodu tańszego ich przywozu, lecz nadto i z téj przyczyny, że nowe zakłady nie potrzebowałyby większych reparacji. Wreszcie produkując znaczniejszą ilość soli, wydatek ten stosunkowo się zmniejszy. W Stebniku wyrabiają tylko 106,000 centnarów, gdy w Wieliczce produkcja mogłaby być przynajmniéj dwa razy większa, mimo to przyjmuję na materjał 4 centy. t. j. 1.75 cent. mniéj niż w Stebniku.

Co do 5). Wydatek na zarząd oraz utrzymanie zabudowań i dróg byłby znacznie mniejszy, gdyby fabrykę przydzielono istniejącemu w Wieliczce zarządowi, a utrzymanie dróg i składów ponosi już górnictwo. Tę rubrykę obciążałaby tylko płaca jednego urzędnika, kierującego zakładem; fabrykując zaś 200,000 centnarów soli, wydatek ten nie byłby większym nad jednego centa od centnara.

Praktyka w Anglji naucza, że wydatki pod pozycjami 4, 5 i 6 obciążają centnar produktu jedynie kwotę 3 centy. Lecz u nas wydatek ten nie może być tak nizkim, z powodu istniejącego monopolu soli, która musi być ściśléj dozorowaną niż w Anglji. Dlatego przyjmuję na ostatnią pozycję 7 wydatek 5 centów od centnara, a motywuję go większą produkcją soli niż w Stebniku.

Koszta produkcji warzelni w Wieliczce byłyby:

a) opał	19	złr.	80	cent.
b) robocizna	6	„	50	„
c) materjały	4	„	—	„
d) nadzór	1	„	—	„
e) koszta ogólne	5	„	—	„
razem	36	złr.	30	cent.

przeto 23, 29 centów niższe na centnarze niż w Stebniku.

Wydatek na postawienie warzelni byłby tu wiele mniejszym niż we wschodniéj Galicji, gdyż tutaj rozchodziłoby się jedynie o samą fabrykę, odpadłoby wybudowanie składów, mieszkań i innych domostw, możnaby bowiem użyć istniejących przy górnictwie zabudowań. A blizkość fabryk i łatwość komunikacji, wpłynęłyby również na zmniejszenie kosztu wystawienia warzelni.

Ze wszystkiego więc wypływa, że warzelnia w Wieliczce może produkować sól w korzystniejszych warunkach, niż istniejące warzelnie w Galicji wschodniéj, przeto przyniosłaby większy zysk skarbowi niż tamte przynoszą. A gdyby koszta były nawet jednakowo wysokie, to nie należy się marnować materjału, który nie przyrasta, lecz z czasem wyczerpie się.

Sól wylewana do rzeki ginie dla kraju, a jednak możnaby z niéj wyprowadzić zysk większy niż w innych krajowych fabrykach. Cóż jest tego powodem? Wprawdzie nasza ziemia przechowuje jeszcze dużo soli w swojém łonie, nie jest to jednak konsekwencja upoważniająca do rozrzutności.

Warzelnia wielicka, jako zakład konsumujący znaczną ilość węgla kamiennego, wywarłaby pomyślny wpływ na rozwój kopalnictwa węgla w okręgu krakowskim, przeto i pod tym względem wpłynęłaby korzystnie na przemysł krajowy. Przedsiebierstwo drogi żelaznéj ciągnęłoby zyski z przewozu węgla, więc i jemu zaprowadzenie warzenia soli w Wieliczce powinno leżeć na sercu. — A prawdopodobnie blizkie zniesienie monopolu soli w Królestwie polskiém, w skutku tego konkurencja z pruskiemi fabrykami, przynaglają do wyrobu zupełnie czystego produktu, aby nie utracić tak ważnego dla tutejszéj kopalni miejsca odbytu, wiadomo bowiem, że Królestwo pobiera z Wieliczki i Bochni połowę produkcji soli tych kopalń.— Lecz o tém, jak równie o dalszych uwagach nad warzelnią, oraz nad stanem zalewu wielickiéj kopalni, powiem w następnéj korespondencji.

Stefan Domanasiewicz z Przemyśla, powrócił z pielgrzymki do Jerozolimy. Całą podróż lądem odbył pieszo. Opowiadał nam, że w dniu 7 maja kaplica Żłobku Pańskiego, przypadkiem przez nieostrożność pielgrzymów wyznania greckiego została spaloną. Oburzenie wielkie powstało wśród pożaru, pomiędzy pielgrzymami katolickiego wyznania, i byłoby przyszło do krwawego starcia, gdyby konsulowie temu nie zapobiegli. W tamtą stronę szedł przez południową Rosję i w ciekawy sposób dostał się do Odessy; kiedy bowiem nie miał pieniędzy na kolej, a nie spodziewał się przejść przez stepy o rublu jednym, naczelnik zaś stacji nie chciał go wziąć bezpłatnie, dowcipny pielgrzym wskoczył w próżną kufę leżącą na ostatniéj platformie, i w niéj niedostrzeżony dostał się do Odessy.

(*s*) **Dąbrowa**, *3 sierpnia.*— Są widać nietylko nieszczęśliwi ludzie, ale także i powiaty, nad którémi jak złowrogie fatum uparcie zawiśnie, to od tego — ni prośbą, ni groźbą się nie uwolnią. W rzędzie tym, śmiało powiat nasz dąbrowski zamieszczę. Co do dróg: wiadomo publiczności, szczególnie komu tą okolicą przejeżdżać wypadło, że nie mamy ani kawałka drogi murowanéj, a przynajmniéj takiéj, po któréj literalnie w listopadzie lub marcu przejechaćby można, choćby podług dawnych przepisów 4 mile na dzień. Stacji telegraficznéj, dzięki różnym władzom, co na przekorę publiczności, z sobą się spierały, — nie mamy. Pocztę mieliśmy; korzystała publiczność nie wiele miesięcy, że dwa razy dziennie przywoziła i odwoziła pieniądze, listy, etc., i to tak: że odebrawszy popołudniową po 4éj godzinie, można było odpowiedzieć i odesłać pieniądze zaraz rano. I téj dogodności nam pozazdrościli, gdyż od 1 sierpnia poczta po południu po 6 godzinie przychodzi. Nim więc odpakowanie i rozniesienie nastąpi, odbieramy ekspedycję wieczór, nie można zatem odpowiedzi rano posłać; i tym sposobem znowu zostaliśmy przy dawném, jakby poczta raz tylko dziennie odchodziła. Mniemaną przyczyną tego ma być późniejsze przybywanie pociągu kolei z Krakowa; ale pociąg krakowski o nie całą godzinę później przybywa do Tarnowa, a dyrekcja poczt—czy także dla nas na przekor?—dwie godziny później pocztę dąbrowską do nas przysyła. Są to na papierze łatwo zaprowadzające się zmiany, ale dla publiczności dotkliwie uczuć się dają. Bodajbyśmy mogli uprosić o sprostowanie, jak przy tem i o to: aby tutejszy urząd pocztowy raczył raz korespondencję polską zacząć prowadzić, szczególniéj do władz samorządnych, niebardzo zadowolonych z jego podań niemieckich.

Nowości literackie. — Przed kilku dniami zaledwo donieśliśmy o wyjściu ósmego tomiku *Bibljoteki Mrówki*, dziś już donosić nam przychodzi o dziewiątym. Gdyby ten pośpiech wydawnictwa był skutkiem doznanego powodzenia na jakie zasługuje, zapisalibyśmy ten fakt do najbardziéj pocieszających objawów w kronice umysłowości galicyjskiéj. Wiadomo nam jednak, że niestety tak nie jest. W walce z obojętnością i apatją publiczną wydawnictwo *Bibljoteki Mrówki* używa za broń zdwajającéj się co chwila gorliwości i wytrwania. Życzymy mu najserdeczniéj zwycięztwa, a nawet jesteśmy go pewni, byle tylko poczciwéj *Mrówce*, która co chwila do śpichlerza piśmiennictwa naszego nowe ziarno dorzuca, sił młodzieńczych z czasem nie brakło.

Nowy tomik *Bibljoteki Mrówki* zawiera rzecz Wincentego Mazurkiewicza p. t. *Demokracja polska i jéj przeciwnicy.* Za 128 str. druku 30 centów, a dla prenumeratorów jeszcze taniéj. Cena mówi sama za siebie.

Wkrótce wyjdzie tomik dziesiąty, kończący pierwszą półroczną serję, a obejmujący powieść Seweryna Goszczyńskiego p. t. *Król Zamczyska.*

Druga serja półroczna rozpocznie się od *Kanarków* Wołodego Skiby.

W Poznaniu wyszła powieść 2-tomowa T. T. Jeża p. t. *Helena*, drukowana poprzednio w *Tygodniku illustrowanym* warszawskim.

We Lwowie wyszło dzieło p. t. *Rys wewnętrznych stosunków Galicji wschodniéj w drugiéj połowie XV wieku*, przez J. D. Szaraniewicza.

Nakładem księgarni pod firmą Józefa Zawadzkiego w Wilnie wyszło świeże dzieło p. t. *Bóstwo Jezusa Chrystusa*, nowe dowody z ostatnich wieków niedowiarstwa wyciągnięte przez Augusta Nicolasa, przekład ks. Joachima Dębińskiego.

W Warszawie nakładem redakcji *Gazety Rolniczéj* wydaną została broszura p. t. *O służebnościach leśnych*, p. E. Wojzbuna, naczelnika sekcji leśnéj. Do broszury téj dodaną jest tablica kolorowana i plan leśno-gospodarczy.

Drugi tom *Bibljoteki procesów kryminalnych*, wydawanéj w Warszawie nakładem L. Grossmana zawiera głośną sprawę Lesurque'a.

Nakładem księgarni Seyfertha i Czajkowskiego we Lwowie, wyjdzie wkrótce nowa praca J. Gordona p. t. *Szkice i Ramotki.*

HOTEL POLLERA *przyjechali:* Lewandowski urzęd. z Petersburga. H. Goldman z Tarnowa. Benedykt Teplitz kupiec z Gdańska. Marja Michałowska w. d. z Podola. Julja Kwiatoszyńska z Warszawy. Emil Koras i H. Nackiel z Prus. Rudolf Neiman w. d. z Słońska. Ludwika Roszkowska w. d. z królestwa. L. Jakckin kupiec z Prus. Ryszard Goli oficer pruski z Berlina. Otto Mor inżynier z Desau. S. Brauner kupiec z Pragi.

HOTEL POD RÓŻĄ *przyjechali:* Antoni Humiński pleban z Tarnopola. Edmund Tullinger c. k. kontroler pocztowy z Wiednia. Józef Kuniski z familją w. d. z Piotrkowa. Sara Paskal z bratem żona kupca z Rosji. Bernard Greffkowicz urzęd. z Warszawy. Edward Jaroszewski urz. z Warszawy. Karolina Bohman z Odesy. Klementyna Raczyńska z siotrzenicą żona c. k. pułkownika z Przemyśla.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* Jego Ces. Wys. Arcyksiążę Albrecht z orszakiem z Wiednia; Bibjanna Lewandowska z Warszawy; Wincenty Wróblewski z Krzeszowic; Katarzyna Koniska wicegubernatorowa z Lublina.

Sprawy sądowe.

Kraków, *6 sierpnia.*

(*Wyrok sądu wyższego*). W swoim czasie umieściliśmy na tém miejscu proces Mateusza Kani, poszlakowanego o zbrodnię podpalenia. Kania wyrokiem pierwszéj instancji za winnego uznany, skazany został na 6 lat ciężkiego więzienia Otóż dziś dowiadujemy się, że w skutek rekursu, wniesionego przez obrońcę zasądzonego dra Rapaporta, sąd wyższy uznał Kanię za niewinnego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ministerstwo rolnictwa.

(Ciąg dalszy.)

Gdzie taka samowola, prywata zasiadły tam niepodobna wyczekiwać jakiejbądź inicjatywy do podniesienia gospodarstwa kraju.

Gdzie w małéj szkółce zaniedbano porządku i z umysłu umiejętny odrzucono kierunek, tam nie można spodziewać się jakiegobądź w interesie kraju poparcia.

Dla tego też autor memorjału w dalszym ciągu uwag swoich o towarzystwie mówi:

„Że skoro kraj daje takim zakładom naukowo-rolniczym pewne subwencje, powinnaby władza wejść w plan studjów, kazać sobie przedłożyć księgi, lub przynajmniéj skrypta wykładów—wpływać na wybór profesorów, na stałe ich uposażenie, i na kierunek tak uczniów jak szkoły."

Sądźmy wreszcie rzecz ze skutków samych.

Jeżeli z rokiem każdym zmniejsza się liczba członków czynnych towarzystwa;

jeżeli inni członkowie w znacznéj ilości zalegają w wypłatach;

jeżeli towarzystwo nie jest w możności wydawać dziennika za gotową zapłatę drukarni;

jeżeli aż do ministerstwa udać się z prośbą o subwencję na wydawnictwo tegoż;

jeżeli do obsadzenia posady dyrektora w Czernichowie nie może w całym kraju wynaleźć człowieka i obojętnie wyręcza się z dnia na dzień zastępstwem;

jeżeli poprzedni zarząd téj szkoły mógł przez lat dwa tak rzeczy prowadzić, że jak wyraził się w dzienniku *Czas* jeden z członków komitetu, cały porządek w téj szkole podkopanym został;

cóż możemy powiedzieć o działaniach towarzystwa? nic — chyba jeszcze raz powtórzyć za autorem memorjału, że towarzystwo rolnicze zamknęło się w sobie, i nie umiało obudzić żywego udziału stanu rolniczego—i że dlatego ministerstwo rolnictwa na tego rodzaju martwych u nas stowarzyszeniach oprzeć się nie może.

Podzielamy też w zupełności zdanie autora memorjału, że prawdziwy punkt oparcia władzy, mogą dać tylko wystawy rolnicze, wystawy pojedynczych gałęzi produkcji krajowéj, na których zupełnie inni wystąpią ludzie specjalnych usposobień, z powołania rolnicy, gospodarze i producenci.

Projektuje autor memorjału, aby ministerstwo rolnictwa w dziennikarstwie krajowém organ swój ustanowiło, bo za jego tylko pomocą stanąć może w bezpośrednim z krajem stosunku.

Ale organ taki potrzeba przystępnym uczynić, nietylko dla rozporządzeń rządowych, ale i dla głosów obywatelskich i ludzi specjalnych, któreby się podnosiły w kwestjach narodowego gospodarstwa.

Reszta memorjału wychodząc z téj zasady, iż nowe ministerstwo musi założyć kamień węgielny na pożytek umiejętności i przyszłości, obejmuje wnioski urządzenia katedr w naszym kraju.

Że przystęp do studjów powinien być każdemu wolny, bez względu na stan, wiek i poprzednio odbyte studja, ale uczeń miałby obowiązek odbycia całego kursu przepisanego i zdawania egzaminów publicznych.

Że taka naukowa instytucja nie mogłaby być połączoną ani z uniwersytetem, ani ze szkołami technicznemi; że tu potrzeba niezawisłéj oddzielnéj kreacji, i że profesorowie katedr mogliby mieć zarazem nadzór nad szkołami i zakładami rolniczemi, a byliby sprawozdawcami wobec ministerstwa, a zatém organami jego w odpowiednich sobie zawodach.

Nie można było podać prostszego i łatwiéj uskutecznić się dającego programu urządzenia szkoły i egzaminów. Takie urządzenie nieprzeciążające nauką, dopuszczające wszystkich do korzystania z niéj, w krótkim czasie przyniosłoby pożądane owoce.

Zniknąłby niebawem proletarjat oficjalistów, a otwieraćby się zaczął stan ludzi pojmujących swoje powołanie, traktujących je honorowo, obudzających zaufanie, bo przygotowani teorją i praktyką zarazem, a dobrze kraju potrzeby rozumiejący, staliby się nietylko użytecznymi w miejscach swych obowiązków, ale dla okolicy byliby wzorem i zachętą do naśladowania.

Gdyby towarzystwo rolnicze, a szczególnie jego komitet, nie reprezentowało tylko pewnych ambicji i pewnych względów, gdyby przewodniczący w niém nie zajmowali różnych jeszcze płatnych i niepłatnych obowiązków, gdyby mieli więcéj czasu a zająć się chcieli wyłącznie jedną sprawą, gdyby do współdziałania z sobą nie przybierali koniecznie naukowych znakomitości, albo klas uprzywilejowanych, a obejrzeli się i poszukali ludzi fachowo uzdolnionych, rządców, ekonomów, leśniczych, nie wchodząc w to, jakim pieczętują się herbem, z kogo się rodzą i jakie zajmują miejsce w towarzystwie, znaleźliby z pewnością pomiędzy nimi najprzód zdolnych do swéj szkoły nauczycieli, może i dyrektora, a zawsze dobrą radę i trafne uwagi, bo na ścisłém doświadczeniu, znajomości gleby i stosunków miejscowych oparte.

Piszemy to na chybił trafił, nie mając wielkiéj nadziei, aby towarzystwo rolnicze zejść chciało z téj sfery, jaką sobie obrało. Miłość własna, ambicja, upór, nie takie u nas sprawy do najgorszych prowadziły wypadków.

Zmieniło się u nas wiele rzeczy, nieszczęścia krajowe wyrobiły wielu ludzi, jedna tylko klasa uprzywilejowana, wierną została swoim dawnym pojęciom.

Być zawsze na przodzie, u góry, u steru, bez względu czy ich chcą, lub nie chcą, bez względu że mniéj praktyczni, mniéj mogą być użyteczni. W strasznéj krajowéj przez krew i ogień powodzi, zawsze zdołali pozostać na brzegu, nie dla ratowania tonących braci, ale dla przodkowania tym, którzy bez ich pomocy własnemi z przepaści dobyli się siłami.

Lecz tu, gdzie już nie o politykę idzie, ale o gospodarstwo krajowe, mogliby na korzyść, na ofiarę kraju z swych lubych nawyczek małe zrobić ustępstwo, a byle nie żądać bałwochwalczych pokłonów i moskiewskiéj czołobitności, znajdą się ludzie o twarzy opalonéj, z namulonemi rękami, co o rzeczach krajowych wypowiedzą otwarcie co wiedzą, i dadzą dobre skazówki.

Początek do dzieła odrodzenia rolnictwa, do podniesiesienia stanu służby ekonomicznéj mogliby dać zamożniejsi obywatele po kilka folwarków posiadający, gdyby na jednym znajdować się mógł budynek do pomieszczenia kilku uczniów i przewodniczącego im, oddawszy folwark pod jego zarząd.

Jeden taki folwark na okrąg, gospodarowany poprawnie, nietylko że nie zmniejszyłby dochodów dziedzica, bo uczniowie wykonywaliby obowiązki oficjalistów i dozorców do nich się pod dobrą dyrekcją zaprawiając, ale co większa, będąc wzorowym dla całéj okolicy rentowaćby się mógł jednocześnie.

Taka w każdym okręgu instytucja, zrazu na praktykę tylko dla uczniów obliczona mogłaby za lat kilka dojść do rozmiarów szkoły, w któréj chętnie pomieszczanoby uczniów za opłatą, a byle zacząć z dobrą wiarą i postanowieniem, znajdą się ludzie przewodniczyć mogący, znajdą się obywatele do honorowych nad tém nadzorów, bo o obojętność w celu dobrym, szlachetnym, krajowego użytku nikogo nie posądzamy.

Znajdujemy się wyjątkowo w takiém położeniu, że u nas od czynu, a nie od maksym i teorji zacząć potrzeba. Przy dobréj woli majętniejszych właścicieli, którzyby chcieli znacznie podwyższyć pensje oficjalistom i dworskiéj czeladzi wybudowali odpowiednie domy na ich pomieszkania, uposażyli ich w lepsze wygody, zachęciliby tym sposobem ludzi, obudzając konkurencję coraz zdolniejszych, pilniejszych i zamiłowanych w swoim zawodzie.

Tak jest źle pod tym względem, że to co piszemy, wydawać się może jako jakaś filantropijna mrzonka — jak parada sentencji jakiegoś demokraty, socjalisty, a nawet komunisty.

„Bo jak tu podwyższać pensje oficjalistom kiedy większa ich część i tego co dziś biorą nie warci; dać mu lepsze mieszkanie, to będzie w niem siedział więcéj jak na polu.

„Dać parobkowi osobną izbę na mieszkanie, to będzie kradł i znosił do izby i nikt go nie będzie widział, a tak gdy mieszkają w kilkoro jak teraz, a pokłócą się baby, to wygadają na siebie wszystko.

„Dać parobkowi w izbie podłogę, to będzie na niéj rąbał drzewo, będzie w izbie dawał jeść trzodzie; podwyższyć mu zapłatę, to będzie miał za co pić i hulać w karczmie i t. p."

Otóż, jak w każdém jakiémś rozumowaniu jest część prawdy, tak i tu zaprzeczyć wszystkiemu nie można. Więc nietylko nie zaprzeczamy, ale dodamy to jeszcze, że niemcy tak osławieni z swojego porządku, akuratności i t. p. innych w gospodarstwie przymiotów, zginęliby z naszemi ludźmi w tych warunkach.

Niechże nam jednak będzie wskazówką to, co oni robią, zobaczmy ich własne mieszkania i mieszkania officjalistów ich i czeladzi, przekonajmy się, jak są traktowani, jak płatni. Wprawdzie niemcy w Poznańskiém i w niektórych stronach Galicji i Kongresówki mają oficjalistów niemców, ale czeladź dworska są nasi ludzie; jakiż tam ład, czystość i porządek!

(Dokończenie nastąpi.)

Baran 5 sierpnia. Stagnacja handlu zbożowego za granicą i pogodny czas, oto przyczyny złego targu dzisiejszego. Zboża i to wyłącznie nowego dowieziono mało; popyt prawie żaden, ceny spadły.

Zawarto kilka umów na dostawę para 60 złp.

Żądano za	pszenicę	40	złp.
„	żyto	28	„
„	jęczmień	20	„
„	owies	18	„

D. 2 b. m. odbyło się w obecności komisji rady państwa do kontroli długu państwa 19 losowanie serji 5éj procentowéj pożyczki loteryjnéj z roku 1860 i wyciągnięto następujące 65 serji.

Numera serji wylosowanych:

761	823	1663	2084	2172	2288	2968
3083	3191	3504	3556	3764	3798	3806
4771	5002	5437	5454	5516	5875	5987
6015	6133	6277	6529	6591	6638	6820
6839	7023	7366	7890	7990	8177	8707
8841	8934	9360	9948	10,798	11,258	12,356
12,378	12,809	13,238	13,332	13,434	13,474	
14,390	14,486	15,556	15,864	15,867	16,900	
17,167	17,177	17,386	17,473	17,664	18,171	
18,390	18,472	18,626	19,679	19,700.		

Stan austr. banku narodowego z dnia 31 lipca 1869.

Stan czynny.	złr.	złr.
Wybite złoto i sztaby		109,203,004
Weksle na miasta zagraniczne		38,512,875
Eskontowane weksle i efekta w Wiedniu	40,573,730	
Eskontow. w filjach	41,481,298	82,055,029
Pożyczki za poręką w Wiedniu	42,451,991	
W zakładach filjaln.	18,885,200	61,337,191
Obligacje państwa należące do banku		1,777,117
Przywilej banku		80,000,000
Pożyczka hypotekarna		66,134,877
Giełdowo zakupione listy zastawne banku narodowego		9,241,844
Efekta funduszu rezerwowego po kursie z 30 czerwca 1869		15,132,090

Przegląd polityczny.

Z powodu bliskich wyborów zastępca namiestnika w Czechach wydał okólnik do starostów powiatowych, w którym kładzie nacisk na obowiązek rządu zabezpieczenia wszystkim obywatelom państwa wolnego używania praw konstytucyjnych i sprzeciwienia się każdéj agitacji wyborczéj, któraby przekroczyła granice prawa i użyła środków teroryzujących.

Spór dziennikarski, do którego p. Beust depeszami i notami dał powód, nie ucichł jeszcze. *Kölnische Zeitung* ciekawy do niego podaje epizod. Jak wiadomo p. Beust powołał się na to, że minister Friesen wyczytawszy notę p. Beusta z *Köln. Zeitung* w skutek pomyłki drukarskiéj, która zaszła w téj gazecie czytał „bałamucący wpływ" (*Einfluss*) zamiast „bałamucące wrażenie" (*Eindruck*) Otóż *Köln. Zeitung* oswiadcza dziś, że nie zaszła u niéj żadna pomyłka drukarska, że raczéj tekst czerwonéj księgi jak najwierniéj przedrukowanym został i dodaje:

„Nie chcemy turbować więcéj p. Beusta w obecnym jego kłopocie. Przypomnimy mu jednak kilka słów angielskiego pisarza Fieldinga, które zawierają w sobie mądrą i praktyczną zasadę: jeżeliś coś przewrotnego zrobił to nie usprawiedliwiaj się długo; bobyś coraz więcéj brnął w rzekę zamiast cichutko ratować się na brzeg."

Pruska urzędowa *Prov. Correspondenz* pisze o depeszy p. Beusta do Friesena:

„Ponieważ w depeszy téj p. Beusta przebija się zamiar krytykowania mniemanego doniesienia rządu pruskiego do gabinetu saskiego (odnosi się to do wzmianki o bałamucącym wpływie), rząd pruski uważa za potrzebne przypomnieć, że doniesienia jego do rządów niemieckich, nie mogą stanowić przedmiotu krytyki, a to tém mniéj, że dyplomacja rzeszy północnéj stanowi niejako jednę solidarną całość."

W tym duchu drogą urzędową posłano do Wiednia uwagi nad ową depeszą pana Beusta.

Pester Lloyd dowiaduje się, że w węgierskiém ministerstwie sprawiedliwości przygotowują projekt ustawy o radzie stanu i o trybunale państwowym. Oprócz tego ministerstwo sprawiedliwości ma być zajęte wypracowaniem ustawy dążącéj do uśmierzenia nieco wielomówności sejmowéj we Węgrzech przez umożliwienie wniosku o zamknięciu dyskusji i o wyborze mówców jeneralnych. Rozumié się samo przez się, że projekt taki natrafi w sejmie na wielką opozycję, gdyż węgrzy nie pozwolą na żadne ograniczenie wolności słowa w sejmie.

Dzienniki francuzkie oceniają dziś projekt *senatus-consultum.* Przedewszystkiem *France* wypowiada myśl rządową, daje niby autentyczną interpretację projektu. „Odpowiedzialność monarchy (*sic!*) jest najgłówniejszą podwaliną konstytucji; mogłaby więc tylko przez uchwałę ludu być zmienioną."

Avenir national pisze: „Cóż za donioslość mają te reformy? Cóż to za odpowiedzialni ministrowie, którzy zawiśli są od cesarza i tylko przez senat postawieni być mogą w stanie oskarżenia?"

Siècle jest pełen otuchy i dobrych nadziei. „*Alea jacta est!* — woła on, — przez bramę prerogatyw parlamentarnych dostał się liberalizm do wnętrza cesarstwa; nadeszła godzina, w któréj teoretycy przeszłych dni i fanatycy rządu osobistego twarz sobie zakryją."

Opinion nationale pisze: „Naród stał się nieubłaganym w wywalczaniu sobie na nowo praw swoich. Dostateczném mu było energiczne i solidarne wyrażanie życzeń swoich, aby konstytucję zmienić według swéj myśli. W tém raczéj leży główne znaczenie obecnego położenia, nie w innowacjach *senatus-consultum.*"

Indépendance belge pisze: „Zdaje się, że senat francuzki zimno przyjął projekt *senatus-consultum*, według niego za nadto liberalny. Wypadałoby z tego, że publiczność przyjęła go dobrze: i to nie. Ogólne uczucie jest zadowolenie połowiczne, pominąwszy nieprzejednanych, którzy twierdzą, że cała ta reforma nie jest niczém więcéj, jak nową łataniną konstytucyjną i arkadyjczyków z ich dziennikami *Public* i *Pays*, którym żal przeszłości i którzy ubolewają nad ustępstwami uczynionemi opinji publicznéj."

We Włoszech ministerstwo nie wié jak sobie radzić z parlamentem.

Przed kilku dniami donosiliśmy według dzienników włoskich, że król dekretem zamknie sesje parlamentu.

Italie donosi, że minister Ferraris udał się do Turynu, aby przedłożyć dekret ten królowi do podpisu.

Cor. Ital. potwierdza, że zamknięcie sesji jest blizkie, i że zwołanie izby nastąpi w listopadzie. Przy nowém zagajeniu sesji rząd w mowie tronowéj przedstawi jasno i dobitnie swój program.

Rząd włoski wytoczył proces prokuratorowi jeneralnemu Nelli, który miał kierować śledztwem w sprawie morderczego zamachu na posła Lobbię. Zarzucają prokuratorowi, że w śledztwie tém okazał wielką opieszałość. Wydalonym on został z Florencji do miasteczka Aquila w Abruzzach. Jak wiadomo stronnictwo rządowe zaraz przy pierwszéj wiadomości o tym zamachu rzuciło podejrzenie na Lobbię, że sam był sprawcą napadu na siebie.

Z Rzymu donoszą do *Italie*, że tam jeszcze przed soborem zaprowadzone być mają różne reformy polityczne i administracyjne. Tak np. za radą różnych prałatów obcych mają być zaprowadzone nowe kodeksa cywilne i karne, wypracowane przez kardynała Mersila; departament wojny ma być zniesiony, a na jego miejsce w ministerstwie spraw zagranicznych ma być utworzone dyrektorjum wojny pod dozorem świeckiego jenerała; duchowni sędziowie sądu cywilnego i prezydent sądu kryminalnego mają być zastąpieni sędziami świeckiemi. Byłyby to reformy bardzo pożądane.

O powstaniu karlistowskim, które jak się zdaje już nie istnieje, krążą jednak jeszcze różne nieuzasadnione wieści i pogłoski.

Między rządem waszyngtońskim a hiszpańkim toczą się rokowania o sprzedaż wyspy Kuby. Tak Serrano i Prim z jednéj strony, jak Grant i Fich z drugiéj zgadzają się na ten projekt i gotowi są do zawarcia tego kontraktu. Jedyną przeszkodą ma być skrupuł, czy można nabyć w drodze handlu kraj, bez pytania się ludności jego o pozwolenie.

France podaje osnowę mów wypowiedzianych przez Serrana i posła amerykańskiego Sicklesa, gdy ten ostatni wręczył rejentowi listy uwierzytelniające. O Kubie nie było mowy.

Ostatnie telegramy.

Kursa. Wiedeń 6 sierp., god. 2 m. 10. 5% zjednoczony dług państwa 62.75.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 72.15.— Londyn 123.60.— Srebro 120.50. Dukat 5.88.— Akcje kred. 308.20.— Lombardy 273.60.— Losy z 1860 r. 102.20.— Losy z 1864 r. 123.80.— Akcje franko-austr. 141.25.—. Napoleony 9.91.— Akcje kol. galic. Kar. Lud. 264.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 207.—. — Akcje kolei północn.wschodniéj 170.50. — Akcje Banku 757.—.— Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 130.75. —Akcje banku jen. 80.25. — Renta w srebrze 72.15. — Bank obrotu —.— Tramway 199. — Akcje banku ang. 401.50. Wiedeński bank handlowy —.—. — Kolej rządowa 416.—.— Bank budowli —.—. Kolej wschodnio-czeska —.—.— Alföld 179.50.— Usposobienie giełdy: mdłe.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień	godzina	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska
5	2	331.00	+20.4	wschodni spokojny	pogoda	—
	10	330.74	16.6	„ „	„	—
6	6	330.08	13.2	„ „	„	mgła

(Nadesłane)

Pierwszy list otwarty do Izby Adwokatów w Krakowie.

Szanowna Izbo Adwokacka!

Niema tego złego, coby na dobre wyjść nie mogło.

Gdyby jakiś pokątny łaskawca nie postarał się o to, aby moje imię i nazwisko zarejestrować, afiszować i sprofanować w liście pisarzy pokątnych, nie miałbym dzisiejszego zaszczytu, że przedkładam moje pismo Szanownéj Izbie Adwokackiéj.

Przysłowie wzmiankowane mieści w sobie wiele filozofii i ironii.

Filozofia usposabia mnie do pewnéj elastyczności, tak że rzucony pocisk wraca drogą zkąd wymierzony został.

Ironja uprawnia mnie znowu do ironicznéj odpowiedzi — zwłaszcza że Szanowna Izba Adwokacka zbiła mnie z toru poważnego stylu.

Wątpiąc mocno, czy panowie zdołają raz na zawsze wyrugować szkolników, błaznów weselnych, faktorów, przekupniów itd. — życzę przecież najpomyślniejszego skutku w pracy wyczyszczenia stajni Augiasza.

Z woli atoli waszéj jestem i ja pod pręgierzem. — Nie będąc pod klauzurą jak Barbara Ubryk, wrzucony jestem również w moralnie zaplugawiony kąt.

Proszę Panów, co za grzech popełniłem? W roku 1869 raz jeden byłem w sądzie w sprawie znajomego przyjaciela K. contra S. — Przed kilkoma laty byłem plenipotentem opieki małoletniego St. B. — Jak z piasku nie ukręci bicza, tak z téj spowiedzi nie wyciśnie grzechu pokątnictwa. — Postępując konsekwentnie, poddajcież panowie kilkotomowy katalog obywateli pisać umiejących pod zatwierdzenie Sądu hurtem i ryczałtowo waszą specyfikacją przyjmującego.

Panowie! ażali od innych korporacyj przemysłowych tém się różni wasza korporacja, że trzyma się zasady: *sic volo, sic jus esto?*

Panowie! W waszém powołaniu kładzie-cie nacisk na tytuł doktora prawa.

Panowie! I ja jestem doktorem Prawa; wedle textu dyplomu mam *potestatem de jure respondendi, consultandi caeteraque exercendi* — Ciężką — ciężką — ciężką — i na całe życie moje wpływową odbyłem próbę — ze względu na którą — raczéj na to zasługuję: aby mi pomocną podać dłoń.

Panowie! Jeżeli w ciągu ośmiu dni nie otrzymam zadosyćuczynienia i łaskawego zawiadomienia o zadosyćuczynieniu — to postaram się o interwencją Senatu Akademickiego i odpowiedni list otwarty w dziennikach krajowych ogłoszę.

Być może, że wyjdą na jaw i inne niestósowności, być może, że ściągnę na siebie process drukowy; ale wyrok nie jest uchwałą *de me sine me, de facto, sine facto* zapadłą.

Nakoniec mam zaszczyt zapewnić, iż doznana przykrość nie zachwiała we mnie przekonania o godności powołania adwokackiego, i nie wstrzymuje mnie bynajmniéj od miłéj mi powinności wyrażenia uszanowania etc.

dnia 4go sierpnia 1869 r.

Maurycy Krzepicki
dr. prawa, b. radca wydziałowy Rady M. Krakowa — teraz koncept. dyet. w Magistracie.

W administracji „Kraju“

są do nabycia: *Pamiątka odkrycia zwłok Kazimierza Wielkiego*, przez Wł. Ludwika Anczyca, ozdobiona licznemi drzeworytami, 25 ct. — *Wizerunki królów polskich*, nakładem zakładu artystyczno-litograficznego A. Dzwonkowskiego, przepyszne wydanie, cena 12 złr. w. a. — **Rodzina Orskich**, powieść *Wład. Sabowskiego*, 2 tomy, przedpłata do 15 sierpnia 2 fl. w. a. — **Walka stronnictw**, komedja w 2 aktach przez El…y Stożka, 1 złr. w. a. — *Krótki rys dziejów panowania Kazimierza Wgo* pr. Michała Wandalina Mniszcha (z portretem), 80 ct. — *Kazimierz Wielki*, według grobowca w katedrze krakowskiéj (litografja) 10 centów. — *Rusini*, pow. w 3ch częściach Marjana. 1 złr. 20 cent. — *Czarna księga* p. autora powieści „o Horożanie.“ 2 złr. 50 c. — *Moskiewskie na Litwie rządy*, dalszy nieciąg „Czarnéj księgi“ przez tegoż autora, cena 2 złr. 50 ct. — *Emisarjusz* pr. Bolesławitę (tom I. Biblioteki narodowéj) 1 złr. 20 ct., w eleganckiéj oprawie 1 złr. 70 ct. — Następujące zeszyty „Biblioteki Mrówki“ wyszły z druku: J. P. Woronicza: *Sybilla i Hymn do Boga* (96 st.) 18 cent. — Wład. Syrokomli: *Janko Cmentarnik* (56 st.) 20 cent. — J. I. Kraszewskiego: *Ostap Bondarczuk* (176 str.) 45 cent. — Juljusza Słowackiego: *Kordjan* (148 str.) 35 ct. — Zygmunta Krasińskiego: *Przedświt* (72 str.) 20 ct. — Adama Pługa: *Sroczka* (110 str. 35 cent. — T. J. Jeża *Asan*, (212 str.) 60 ct. — Ludwika Wołowskiego: *O pracy dzieci*, 10 cent. — (dalsze zeszyty wyjdą wkrótce). *Strzecha*, czasopismo ilustrowane na pięknym satynowanym papierze zeszyt 60 cent. Poprzednie zeszyty administracja posiada w zapasie. Rocznik przeszły w nader pięknéj oprawie wraz z premją 8 złr. 80 ct. — *Faworyt*, kom. w 1 akcie p. J. K. Turskiego 25 c. — *Omnibus* B. Bolesławity, którego dotąd wyszły IV. zeszyty. Zeszytu po 37 ct. — Poleca się również **Księgi dla ludu polskiego** przez *Emeser*, duże dwa tomy 4to, 3 złr. — *Pogadanka włościan* o pogrzebie Kazimierza Wgo pr. Wł. L. Anczyca 8 ct. *Ku wiekopomnéj pamięci Kazimierza W.* (z dwoma drzeworytami i portretem), 5 ct. — *Kazimierz W. król polski po 5ciu wiekach z grobu do nas przemawiający*, pow. spisana przez Majstra dla ludu (Danielewskiego) w Chełmnie 6 cent. — *Dzieła dramatyczne Szekspira*, przekład Stanisława Koźmiana, Poznań, nakładem K. Żupańskiego tom 1 3 talary czyli 5 złr. 40 cent., tom drugi 2½ tal., czyli 4 złr. 50 cent. — *Astronomja popularna*, p. Juljana Fontanę (wydanie towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego) Poznań, nakładem K. Żupańskiego, 1 tal czyli 1 zr. 80 cent. *Henryka Schmitta* **Unja Litwy z Koroną**, dokonana na sejmie lubelskim 1568—1569, szkic dziejowy, 50 cent.

Inseraty.



Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 6 sierpnia.	Ostatni kurs żądają	płacą
Papiery krajowe:		
Renta	63 75	63 —
„ w srebrze	73 50	73 —
Losy pożycz. z r. 1854	[illegible]	[illegible]
„ „ 1860	[illegible]	[illegible]
„ „ 1864	[illegible]	[illegible]
Galic. obligacje indemn.	[illegible]	[illegible]
Obligi pierwszeństwa:	[illegible]	[illegible]
Akcje przemysł. i bank.	[illegible]	[illegible]
Losy kredytowe	154 —	163 —

[illegible]

Ceny zboża.

Kraków.	Miara	Loco		Termin	
		żądają	płacą	żądają	płacą
Pszenica czer. koroce biała	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Żyto	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Żyto nowe	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Jęczmień	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Owies	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Tatarka	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Kukurydza	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Proso	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Groch	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Fasola	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Bobik	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Wyka	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Rzepak zim.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Rzepik	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Siemię lniane	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Koniczyna biała czer.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Tymotka	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Spirytus (80 Trallesa) (90 Trallesa)	[illegible]			na wiadro	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych odchodzą:

[illegible]